

Śpiewak Śląski



Rok założenia 1920

Rok LVI Nr 1 (419) 2017

*Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa!
Tak mawiali starzy:
Gdy pomocy Bożej wezwiesz,
Wszystko ci się darzy.*



Tymi słowy gdzieś przedzielnie poprzedza się jeszcze czynności dnia powszedniego. Wiersz napisany przez Wincentego Pola stał się pieśnią o Bożej pomocy. Tej wzywa się zwykle w życiowo trudnych okolicznościach. Należą do nich nauka, poszukiwanie pracy, wyruszanie w drogę, podejmowanie ważnych decyzji. Także cierpienie w różnych jego odmianach i nasileniach.

Śpiew przywołanej tu pieśni praktykowany był przed laty dość powszechnie przez śląskie chóry.

Pisano, że gdy Ślązak śpiewał „najsilniej czuł się podniesiony ku Bogu, a zarazem związany z ziemią ojczystą i tą mową ojców, którą dziady i pradziady wielbili stwórcę wszechrzeczy”. W tym pomagały mu śpiewniki i „książki do modlenia” – żartem, z niemiecka, nazywane na Śląsku „gebetbuchami”.

Irena Bryzik – zmarła w 2001 roku prezeska chóru „Skowronek” w Gierałtowicach – przyniosła kiedyś do biura Związku razem z koleżanką z zespołu dwa odtąd w nim przechowywane okazy śpiewnikowych „książek do modlenia”...



*Radosnych Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego
przyjacielom „Śpiewaka Śląskiego”
życzą*

*Redakcja oraz Zarząd Główny
Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr*

W numerze:

SŁOWO REDAKTORA

Strój w muzyce... 3

WIELKIE KOŁĘDOWANIE

Podnieś rękę Boże Dziecię 4

Rozważania przy Jezusowym Żłóbku 5

Chór Męski „Hejnał” rozpoczął obchód

swego 105-lecia 8

Ekumeniczny koncert kolęd 9

Kołodowali z Bierutów juhasi 9

Jak ksiądz Szramek przygotowywał się do
ostatniego kazania 11

Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ZESPOŁÓW

Resonans con tutti – podsumowanie minionego
roku 12

Rozpoczął się sezon walnych zebrań 14

Modus Vivendi-Camerallis w Belgii 15

TEMAT NUMERU

Wdzięczne upamiętnienie – zbiory religijnych
śpiewów wolności 17

POETYCKI KĄCIK „ŚPIEWAKA”

Adolf Dygacz 21

FORUM MŁODYCH CHÓRMISTRZÓW

„Śpiewająca Polska”. Dziesiąta edycja
programu 22

Chóralna muzyka rosyjska w katowickiej

Akademii Muzycznej 24

ROZMAIŃCIE

Kabaret Starszych Panów – sukces
(nie)gwarantowany 25

Skrzypek hipnotyzer 26

Organy i organmistrz 27

Staropolskie pieśni wielkanocne 28

WIADOMOŚCI SPRZED LAT 29

W SKRÓCIE 31

ZAPROSZENIA

Festiwal orkiestr „Złota Sardana” Lloret de
Mar-Barcelona 33

Festiwal w Rumii 34

Festiwal chóralny „We are singing” 35

Gdybyś z wiosny pierwszym tchnieniem
wielkiej wiedzy miał pragnienie,
by pożywić się jej treścią –
zamiast waczka* bierz...
„Śpiewa(cz)ka”
z nim podążaj do sukcesu!



Waczek – wyraz pochodzenia czeskiego (od váček = torba, torebka mieszek, sakiewka). Przed laty używany na oznaczenie czegoś na kształt smoczka. Wg Marka Szoltyska „od dowiyn downa jak małe dziecko wyrobiaty i niy chciaty nynać, to mamulki dowaty im nojprzod cycka do pocyckanio. Niyskorzij jednak dowatył im waczka. A tyn waczek to taki konsek sztofu abo maluški miyszek. Do jego pojszczodka wrażało sie konsek chleba, trocha cukru, abo bele co do jedzynio. Wtedy dziecko sie bez tyn waczek mamiłało te konski jodła, niy udłowiyo sie, ale boło rade, że mo co dobrego”. Stąd też chyba śląskie *wackować* (przeżuwać) w przykładowym, zwrocie: *Jydz, jydz, synek, a niy wackuj*.

Śpiewak Śląski

– kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Związek nasz jest spadkobiercą Związku Śląskich Kół Śpiewaczych założonego w 1910 roku. Pismo zaczęło się ukazywać w roku 1920. Nr 1 (419) 2017 przygotował do druku redaktor prowadzący – Andrzej Wójcik. Redakcja techniczna – Grzegorz Swoboda. Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel./faks 32/259-90-39, e-mail: slaskschio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Materiały do publikacji przyjmowane są wyłącznie w formie korespondencji elektronicznej (dnajow@gmail.com) lub pocztą (dyskietka z tekstem, zdjęciami i wydruk).



Śląskie.
Pozytywna energia

Numer 1 (419) 2017 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Samorządu Województwa Śląskiego, Urzędu Miasta Katowice, Urzędu Miasta Chorzów, Urzędu Miasta Piekary Śląskie, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz wkładu wolontariuszy, pracy społecznej członków SZChiO



Strój w muzyce...



Strój – w muzyce rzecz święta. Nie ze-strojone z sobą instrumenty orkiestry brzmią fałszywie. Zamiast harmonii mamy kakofonię. Nie da się grać na rozstrojonym fortepianie lub rozklekotanym domowym pianinie.

Podobnie ma się sprawa z chórami.

Strój zawsze powinien być czysty, naturalny, niekrępujący, wygodny...

Wymyślono różne rodzaje strojów. Każdy z nich ma swoje zalety i braki. Z tego powodu jakoś nie przyjął się na przykład strój pitagorejski. Podobnie o stroju didymejskim

mało się dziś wspomina. Wynaleziony w XVIII wieku strój równomiernie temperowany przez trzysta lat z górą cieszył się uznaniem muzycznego świata, ale okazało się, że on także ma wady wytkane przez krytyków i praktyków.

Strój nie musi się podobać. Prawdę powiedziawszy, powinien być niezauważalny. Wszelkie odstępstwa od tej zasady wywołują niepokój.

Oto przykład z życia, czyli z chóru wzięty.

Pani „1” – zgrabna, smukła, można powiedzieć – wdzięk i urok młodości. Pani „2” – miła, dystygowana... Jej bujne kształty podobne do odwróconej litery „S”, wyrafinowane poczucie humoru i apetytu wzbudzają podziw. Sympatyczne niewiasty różnią się między sobą formą cielesną i strojem. Dokładniej – krojem stroju. W dodatkach – chustkach, szalach, fintifluskach, złotkach srebrach i koralach też dostrzega się znaczące różnice. Takż w intonacji i emisji dalekiej od doskonałości.

Obie panie śpiewają. Ich występy w amatorskim chórze cieszą uszy i...oczy.

Na widowni znajomi, przyjaciele. Siedzą wygodnie. Śpiew chóru poprzedza dyskretny ton kamertonu, choć zdarza się, że tonację wprowadzają donośne dźwięki fortepianu.

Celem tego rytuału jest nie tylko „nastrojenie” chóru, ale i skupienie uwagi słuchaczy na rozpoczynającym się popisie zespołu. Jego śpiew angażuje wszystkie zmysły. Aktywny wciąż zmysł wzroku pozwala słuchającym dostrzec strój śpiewaczek – to, co mają one na sobie. Intensywność doznań estetycznych gwarantowana! Satysfakcjonująco pogłębia ją intelektualna ocena wytrzymałości szwów i materii ciasno opinającej wdzięczne krągłości pań, dość na ogół puszystych.

Drogie panie „2”!

Piękne jesteście i szykowne. Zanim jednak wdziejecie na się swoje ciasnochy pomyślcie, czy nie dodało by wam wdzięku włożenie na estradowy występ czegoś luźniejszego?

Poza strojami – naturalnym, pitagorejskim i temperowanym – macie do dyspozycji ubiory wytworne, lecz skromne, nie krępujące, lecz szykowne i twarzowe. O czymś takim myślał Vittorio De Sica. Znany z niewymuszonej elegancji aktor uważał – i słusznie! – iż „Ubranie powinno być na tyle niedyskretne, żeby z całą pewnością można było powiedzieć, że ma się przed sobą kobietę, jednak powinno być na tyle dyskretne, aby można być pewnym, że ma się przed sobą damę”.

Strój w muzyce rzecz święta.

andwoj



Adoracja chórów i orkiestr Śląska i Zaolzia

Inauguracja nowego roku działalności Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr

Bazylika franciszkańska w Panewnikach 21 stycznia 2017



Tekst, który publikujemy poniżej udostępniamy czytelnikom „Śpiewaka Śląskiego” za ukazującym się w Kanadzie czasopiśmie „Panorama Polska”.
(red.)

Podnieś rękę, Boże dziecię!

Czytanie z listu Hebrajczyków

Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten Syn, który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymał wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach. On o tyle stał się większy od aniołów, o ile odziedziczył dostojniejsze od nich imię.

Do bazyliki ojców franciszkanów w Katowicach – Panewnikach przybywa cały Śląsk. Klasztor i bazylika, wybudowane w latach 1903 – 1908, w neoromańskim stylu, na miejscu wykarczowanego lasu (dziś jest to 70-tysięczna dzielnica Katowic!), od początku istnienia przyciągały tłumy. Do pysznych anegdot należą wspomnienia pieszych wędrowek, aż z Chorzowa, do „francmannów” na Pasterkę. A że mróz byłwał tęgi, droga śliska, to dla rozgrzewki i dla kuraju (broń Boże z wstecznicstwem!), wypijano „kwartytkę”... Zapach zatem w ścisisku na Pasterce był taki, że można się było zanietrzezić na oddech tylko! Takie to były dawne czasy... Dziś elegancja – Francja: samochody, autobusy, zapachy perfum. Ech, ła się niejednemu w oku kręci!

Co jeszcze dzisiaj?

Powiedziałabym – Dzisiaj w Betlejem!

Jest taki zwyczaj na Śląsku, że latem pielgrzymuje się do Tielca, a zimą, czyli wszystkie organizacje, na czele ze Związkiem Górnośląskim, pielgrzymują do francuskiego żłobka, albo – jako się godzi u nas, na Śląsku, do betlejki. Wśród betlejkowych pielgrzymek, z adoracją, najpierwej, najpiękniej wybrzmiewa Śląski Związek Chórów i Orkiestr. Bywam – jak tylko czas i okoliczności pozwalają, na większości takich betlejkowych, chóralnych spotkań, bo...

Na adorację – śpiewając, przybywają najlepsze z najlepszych śląskie chóry.

Wyobraźcie sobie Państwo 1000, albo, bywa, że i więcej śpiewaków, którzy zasiadają w kościelnych ławkach wedle podziału: sopran, alty, tenory basy i

Podnieś rękę, Boże dziecię! Bazylika franciszkańska 21 stycznia 2017

Czytanie z listu Hebrajczyków

Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten Syn, który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymał wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach. On o tyle stał się większy od aniołów, o ile odziedziczył dostojniejsze od nich imię.

To motto śpiewaczego spotkania w bazylce ojców franciszkanów

Do bazyliki ojców franciszkanów w Katowicach – Panewnikach przybywa cały Śląsk. Klasztor i bazylika, wybudowane w latach 1903 – 1908, w neoromańskim stylu, na miejscu wykarczowanego lasu (dziś jest to 70-tysięczna dzielnica Katowic!), od początku istnienia przyciągały tłumy. Do pysznych anegdot należą wspomnienia pieszych wędrowek, aż z Chorzowa, do „francmannów” na Pasterkę. A że mróz byłwał tęgi, droga śliska, to dla rozgrzewki i dla kuraju (broń Boże z wstecznicstwem!), wypijano „kwartytkę”... Zapach zatem w ścisisku na Pasterce był taki, że można się było zanietrzezić na oddech tylko! Takie to były dawne czasy... Dziś elegancja – Francja: samochody, autobusy, zapachy perfum. Ech, ła się niejednemu w oku kręci!

Co jeszcze dzisiaj?

Powiedziałabym – Dzisiaj w Betlejem!

Jest taki zwyczaj na Śląsku, że latem pielgrzymuje się do Tielca, a zimą, czyli wszystkie organizacje, na czele ze Związkiem Górnośląskim, pielgrzymują do francuskiego żłobka, albo – jako się godzi u nas, na Śląsku, do betlejki. Wśród betlejkowych pielgrzymek, z adoracją, najpierwej, najpiękniej wybrzmiewa Śląski Związek Chórów i Orkiestr. Bywam – jak tylko czas i okoliczności pozwalają, na większości takich betlejkowych, chóralnych spotkań, bo...

Na adorację – śpiewając, przybywają najlepsze z najlepszych śląskie chóry.

Wyobraźcie sobie Państwo 1000, albo, bywa, że i więcej śpiewaków, którzy zasiadają w kościelnych ławkach wedle podziału: sopran, alty, tenory basy i

śpiewają kolędy! Nieprawdopodobne zjawisko, warte, oby wreszcie, sfilmowania!

I to nie wszystko – dyryguje chórami, z ambony, dyrektor artystyczny Związku – w tym roku nastąpiła zmiana warty – pałeczkę dyrygencką przejął profesor Akademii Muzycznej – Iwona Melson. Dyryguje się, a jakże, z... ambony!

Jak co roku, jest orkiestra dęta TAURON S.A. Oddział Elektrownia Łaziska z Łazisk Górnych, pod dyktando Bogusława Plichty.

Jak co roku, niektóre chóry występują przed betlejkę i śpiewają skera – w tym roku były to chór „Harfa” z Radzionkowa, chór „Sacha” z Republiki Czeskiej, parafialny chór św. Jerzego z Pańcowa (Oddział Bielski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr), chór Jurzerka z Naki Śląskiego, Śląski Chór Górniczy „Polonia Harmonia” z Piekar Śląskich. Chóry te przybyły ze swoimi szefami.

Prócz szefów (a wystrawili swoje szefostwo: „Bel Canto” z Gasowic, „Cecylia” z Rudy Śląskiej – Kochłowice, „Cecylia” z Rydułtów, „Dewon” z Olesza, „Echo” z Łazisk Górnych, „Echo” Męski chór z Bieruni, św. Grzegorz z Katowic – Panewnik, „Harmonia” im. Wł. Smoluchy z Bierania, „Lutnia” z Chorzowa, „Mickiewicz” z Rybnika Niedobczy, „Modus Vivendi” z Katowic Piotrowic, „Polonia” z Bierania, „Serat” z Rybnika, „Słowicek” z Gierznowic, „Słowik” z Przeszowic, „Słowicek” z Popielowa, „Stankiewicz” z Miasteczka Śląskiego) to zaśw osobna historia – ustanowiony przy żłobku, stanowił świadectwo śpiewaczego tradycji – wystąpiło spotkanie (na wybrane dni – 1912, 1914... Przynajmniej, że chóry, zdiastopkowano w okopach I wojny światowej, jak to się na Śląsku mówi, gdzieś pod Werdunem, stanęły rydło – skąd nagle chóry męskie – jak już wrzawa wojenna i powstańcza uciechła, stały się chórami mieszanymi. Jak to śpiewano pod Górą Świętej Anny? Ty będziesz pisał, ty będziesz śpisał, ja nie będę czytał, ja nie będę śpiewał...)

Chóralna adoracja żłobka AD 2017. Wymienię resztę chórów: „Bel Canto” z Cudowa, Chorzowski Chór Świętego Floriana, „Fermata” z Katowic Piotrowic, „Momonisko” z Łazisk Górnych, Kapela z Podlasia z

Katowic.

Poeci, znaleźli. Dziecięciu w żłobie...
Co roku panewnicka betlejka czyni nowym nas zakazki. Główny, niezmienny motyw to rozświetlony żłobek, z niezrozumiałymi bolakami – Dzięciakiem, Maryją, Józefem, owieczkami, pasterkami. Od żłobka biegnie kępa ściełka przez Betleję do Jerozolimy. W tym roku, w murach czerniła zupełnie inne miasto. Parafiam, parafiam... Śląk jak onam te panoramę? Ależ to... Piekary Śląskie! A wieg druga wieście od żłobka, do naszego, śląskiego sanktuarium!
Co po drodze?

Po lewej kąt, lasica (jak to mawiała w dzieciństwie moja mama: lasica Pańska to takie zwierzątko, co po polu lała), bociek, i jakieś trawiszko – jak mi wyjaśnił młody francuzianin; pani, to je galgot, ino pogubił brylanty, a z prawej z gęstwiny choinek wystrawiał leś-jęci, a obok niego czary król, i król z tobi, wędrowno... nieco bliżej świątyni Eneaszek w kapliczce, a na ścianie bożanki! Śląka droga od Boga Narodzenia do Matki Boskiej Piekarskiej. Droga niedzielnia i niesłużowna jak los. I jak pikantnie, i bogackie (katowickie sanktuarium, szanuje od Piekar) dary wyrwane – sznury korali, wieszane przed obliczem Madonny, ino, Maryjko, budo woś prosza, abych chop prziozol nadoz z ty wojny... I. II. z powrota, z Sybiru, z zesłania do kopalni Dombas...)

Katowicki z Pańcowa zechce być na Śląsku w roku przyszłym, zapraszamy do Panewnic. Tak pięknie zapiczywanie kolędy nie wylazicie nigdzie! I śpiewu, na 1000 głosów, na zakotwiczenie adoracji.

Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę naszą...!

Nabosoferno odprawił ks. bp Adam Wodarczyk, a czołwazania wygłosił ks. prof. Antoni Regiński – kapłan Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Całość przygotowała: Roman Warzecha – prezes SZCZO, Andrzej Wójcik – sekretarz, precej organizacji. Eleonora Szadkowska – od wielu lat pracująca i działająca w Związku; pomyłanie bratanica Stefana Mariana Szołkiewskiego, Włodzisławianka, przybyłego na Śląk, na zaproszenie Wojciecha Korfańtego.

Stanisława Warmbrand

www.panoramapolska.ca

było zanietrzezić na oddech tylko! Takie to były dawne czasy... Dziś elegancja – Francja: samochody, autobusy, zapachy perfum. Ech, ła się niejednemu w oku kręci!

Co jeszcze dzisiaj?
Powiedziałabym – Dzisiaj w Betlejem!

Jest taki zwyczaj na Śląsku, że latem pielgrzymuje się do Piekar, a zimą, czyli wszystkie organizacje, na czele ze Związkiem Górnośląskim, pielgrzymują do francuskiego żłobka, albo – jako się godzi u nas, na Śląsku, do betlejki. Wśród betlejkowych pielgrzymek, z adoracją, najpierwej, najpiękniej wybrzmiewa Śląski Związek Chórów i Orkiestr. Bywam – jak tylko czas i okoliczności pozwalają, na większości takich betlejkowych, chóralnych spotkań, bo...

Na adorację – śpiewającą, przybywają najlepsze z najlepszych śląskie chóry.

Wyobraźcie sobie Państwo 1000, albo, bywa, że i więcej śpiewaków, którzy zasiadają w kościelnych ławkach wedle podziału: sopran, alty, tenory, basy i śpiewają kolędy! Nieprawdopodobne zjawisko, warte, oby wreszcie, sfilmowania!

I to nie wszystko – dyryguje chórami, z ambony, dyrektor artystyczny Związku – w tym roku nastąpiła zmiana warty – pałeczkę dyrygencką przejęła profesor Akademii Muzycznej – Iwona Melson. Dyryguje się, a jakże, z... ambony!

Jak co roku, jest orkiestra dęta TAURON S.A. Oddział Elektrownia Łaziska z Łazisk Górnych, pod dyktando Bogusława Plichty.

Jak co roku, niektóre chóry występują przed betlejkę i śpiewają ekstra – w tym roku były to chór „Harfa” z Radzionkowa, chór „Sucha” z Republiki Czeskiej, parafialny chór św. Jerzego z Puńcowa (Oddział Bielski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr), chór „Jutrzenka” z Nakła Śląskiego, Śląski Chór Górniczy „Polonia Harmonia” z Piekar Śląskich. Chóry te przybyły ze swoimi sztandarami.

Poczet sztandarów (a wystawiły swoje sztandary ponadto: „Bel Canto” z Gaszowic, „Cecylia” z Rudy Śląskiej – Kochłowic, „Cecylia” z Rydułtów, „Dzwon” z Orzesza, „Echo” z Łazisk Górnych, „Echo” Męski chór z Bierutów, Św. Grzegorza z Katowic – Panewnik, „Harmonia” im. Wł. Smoluchy z Bierunia, „Lutnia” z Chorzowa, „Mickiewicz” z Rybnika Niebochyc, „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic, „Polonia” z Bierunia, „Seraf” z Rybnika, „Skowronek” z Gierałtowic, „Słowik” z Przystowic, „Słowiczek” z Popielowa, „Sienkiewicz” z Miasteczka Śląskiego) to znów osobna historia – ustawiony przy żłobku, stanowił świadectwo śpiewaczych tradycji – wystarczyło spojrzeć na wyhaftowane daty – 1912, 1914... Przypomnę, że chóry, zdziesiątkowane w okopach I wojny światowej, jak to się na Śląsku mówi, gdzieś pod Werdunem, stanęły rychło do powstań. To jest odpowiedź na zdumiewający dylemat – skąd nagle chóry męskie –

jak już wrzawa wojenna i powstańcza ucichła, stały się chórami mieszanymi. Jak to śpiewano pod Górą Świętą Anny? *Ty będziesz pisała, ty będziesz płakała, ja nie będę czytał, ja nie będę słyszał...*

Chóralna adoracja żłobka AD 2017. Wymienię resztę chórów: „Bel Canto” z Chudowa, Chorzowski Chór Świętego Floriana, „Fermata” z Katowic-Piotrowic, „Moniuszko” z Łazisk Górnych, Kapela z Podlasa z Katowic.

*Poszli, znaleźli,
Dzieciątka w żłobie...*

Co roku panewnicka betlejka czymś nowym nas zaskakuje. Główny, niezmienny motyw to rozświetlony żłobek, z niezmiennymi bohaterami – Dzieciątkiem, Maryją, Józefem, owieczkami, pasterzami. Od żłobka biegnie kręta ścieżka przez Beskidy do Jeruzalem. W tym roku, za murami czerniało zupełnie inne miasto. Patrzałam, patrzyłam... Skąd ja znam tę panoramę?! Ależ to... Piekary Śląskie! A więc droga wiedzie od żłobka, do naszego, śląskiego sanktuarium!

Co po drodze?

Po lewej kogut, łasica (jak to mawiała w dzieciństwie moja mama: – łaska Pańska to takie zwierzątko, co po polu lata!), bociek, i jakieś ptaszysko – jak mi wyjaśnił młody franciszkanin; *pani, to je gulgot, imo pogubił brylanty!*, a z prawej z gestwiny choinek wystawił łeb jelenia, a obok niego

czarny król, i król z torbą wędrowca..., nieco bliżej święty Franciszek w kapliczce, a na dachu bażant!

Śląska droga od Bożego Narodzenia do Matki Boskiej Piekarskiej. Droga nieodmienna i nieuchronna jak los. I jak piekarskie, i boguckie (katowickie sanktuarium, starsze od Piekar!) dary wotywnie – sznury koralu, wieszane przed obliczem Madonny, *ino, Maryjko, bardzo wos prosza, żeby chop prziszło nazod z ty wojny... I, II, z powstań, z Sybiru, z zesłania do kopalń Donbasu...*

Ktokolwiek z Państwa zechce być na Śląsku w roku przyszłym, zapraszamy do Panewnik. Tak pięknie zaśpiewanych kołęd nie usłyszycie nigdzie! I śpiewu, na 1000 głosów, na zakończenie adoracji:

Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...!

Nabożeństwo odprawił ks. bp Adam Wodarczyk, a rozważania wygłosił ks. prof. Antoni Reginek – kapelan Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Całość przygotowali: Roman Warzecha – prezes SZChiO, Andrzej Wójcik – sekretarz tejże organizacji, Eleonora Sładkowska – od wielu lat pracująca i działająca w Związku; prywatnie bratanica Stefana Mariana Stońskiego, Wielkopolanina przybyłego na Śląsk na zaproszenie Wojciecha Korfanteego.

Stanisława Warmbrand

Rozważania przy Jezusowym Żłobku (fragmenty)

Wśród nocnej, betlejmskiej ciszy, Bóg stał się człowiekiem. Wszedł między lud ukochany dzieląc z nim trudy i znoje. Jako muzyczna wspólnota Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, otaczamy dziś panewnicki żłobek i pragniemy swoim radosnym śpiewem, swoją wdzięczną muzyką, uwielbić Bożą Dziecinę. Chcemy zwiastować orędzie pokoju oraz wobec Boga i ludzi dobrej woli wyśpiewać pieśń Nowej Nadziei.

W ubiegłoroczną uroczystość św. Józefa, papież Franciszek ogłosił adhortację apostołską „Amoris laetitia” – o miłości w rodzinie. Niech te cenne wskazania Ojca świętego będą pomocą w kształtowaniu naszych rodzin na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu. Niech służą budowaniu rodzinnej wspólnoty w naszych chórach i orkiestrach. [Numer w nawiasie oznacza odsyłacz do właściwego numeru papieskiej adhortacji].

(88) Miłość przeżywana w rodzinach jest nieustanną mocą dla życia Kościoła. [...] Zjednoczeni w miłości mał-

żonkowie doświadczają piękna ojcostwa i macierzyństwa; dzielą między sobą plany i trudy, pragnienia i zmartwienia; uczą się wzajemnej troski i wzajemnego przebaczenia.



Na adorację – śpiewającą, przybijając ze sztandarami najlepsze z najlepszych śląskie chóry

► W tej miłości świętują swe chwile szczęśliwe i wspierają się w trudnych przejściach dziejów swego życia. [...] Piękno wzajemnego daru jest bezinteresowne, radość z powodu rodzącego się życia i pełna miłości opieka wszystkich członków rodziny, od małych dzieci do starców, to tylko niektóre z owoców, które czynią wyjątkową i niezastąpioną odpowiedź na powołanie rodziny, zarówno dla Kościoła jak i dla całego społeczeństwa.



Bywa, że tysiąc i więcej śpiewaczek i śpiewaków zasiada w kościelnych ławkach. Wedle podziału na głosy śpiewają kolędy. Nieprawdopodobne zjawisko, warte sfilmowania!

(92) [...] Słowo Boże zachęca nas: „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie – wraz z wszelką złością” (Ef 4, 31). Cierpliwość umacnia się, gdy uznaję, że także druga osoba ma prawo do życia na tej ziemi wraz ze mną, taka, jaka jest. Bez względu na to, czy jest dla mnie przeszkodą, czy zmienia moje plany, czy denerwuje mnie jej sposób bycia lub jej idee, czy jeśli nie jest całkiem taka, jak się spodziewałem. Miłość zawsze ma poczucie głębokiego współczucia, które prowadzi do zaakceptowania drugiej osoby jako części tego świata, nawet gdy działa w inny sposób, niż bym sobie tego życzył.



Stałym uczestnikiem dorocznych adoracji jest orkiestra dęta TAURON S.A. Oddział Elektrownia Łaziska z Łazisk Górnych. Grającymi muzykami dyryguje niewidoczny na zdjęciu Bogusław Plichta

(100) Uprzejma miłość tworzy więzi, pielęgnuje relacje, tworzy nowe sieci integracji, buduje silne więzi społeczne. W ten sposób chroni samą siebie, bo bez poczucia przynależności nie można podtrzymać poświęcenia dla innych[...] Ten, kto kocha, jest zdolny, by powiedzieć słowa otuchy, które koją, umacniają, dają pociechę, które pobudzają.



A jakże... Z ambony dyrygowała chórami w tym roku Iwona Melson

(104) [...] Nigdy nie należy kończyć dnia bez pojednania w rodzinie. „A jak mam się jednać? Na kolanach? Nie! Wystarczy mały gest, mała rzecz, i wraca zgoda w rodzinie. Wystarczy pieśczoła, bez słów. Lecz niech nigdy dzień rodziny nie kończy się bez pogodzenia się”. Wewnętrzną reakcją w obliczu przykrości spowodowanych przez innych powinno być przede wszystkim błogosławienie w sercu, pragnienie dobra drugiej osoby, prośnienie Boga, aby ją wyzwolił i uzdrowił: „Błogosławcie! Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo” (1 P 3, 9).



Prosimy nie wchodzić. Trwa adoracja. Dostępu do prezbiterium broni trąbiący anioł. Za nim przy pulpicie ks. bp A. Wodarczyk. Na zdjęciu także kapelan śląskich śpiewaków i muzyków, ks. Antoni Reginek



Adoracji przewodniczył ks. bp Adam Wodarczyk powitany przez delegację Zarządu Głównego ŚZChiO



Na prześwietnych organach panewnickiej bazyliki po raz pierwszy w czasie adoracji chóralnym śpiewom towarzyszył Łukasz Kurpas

(232) Historia rodziny nosi ślady wszelkiego rodzaju kryzysów, które są również częścią jej dramatycznego piękna. [...] Nie żyje się razem po to, aby być coraz mniej szczęśliwymi, ale aby nauczyć się być szczęśliwymi w nowy sposób, wychodząc od możliwości otwartych przez nowy etap. Każdy kryzys pociąga za sobą pewne uczenie się, które pozwala na pogłębienie intensywności wspólnego życia [...] Każdy kryzys kryje dobrą wiadomość, którą trzeba umieć usłyszeć, wyętzając słuch serca.

*Teksty rozważań wybrał i podczas Adoracji wygłosił
ks. Antoni Reginek
Autor zdjęć: Arkadiusz Ławrywianiec*



Od żłobka biegnie kręta ścieżka przez Beskidy do Jeruzalem. Co po drodze? Śpiew na tysiąc głosów

Do śpiewaczek i śpiewaków, do muzyków zrzeszonych w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr (fragmenty)

Minął rok 2016, jest już za nami. Przeżyliśmy go i zachowamy w pamięci jako okres trudny, ale ciekawy, kojarzony z wyrzeczeniami i rezygnacjami, które jednak nie zdołały zatrzymać nas w drodze do realizacji zamierzeń. Jesteśmy tu dziś w panewnickiej bazylice, przed przesławną betlejką, z radością kolędujemy. Spoglądamy na figurkę Dzieciątka w Żłobku, wspominamy miniony rok. Radujemy się, bo to przecież przeprowadziliśmy to, co najważniejsze, a mianowicie:

- VI Festiwal Pieśni Eucharystycznej „O, Salutaris Hostia”
- XXIV Górnośląskie Prezentacje Chórów i Orkiestr im. Rajmunda Hankego
- Walny Zjazd Delegatów Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr
- XII Pielgrzymka Chórów i Orkiestr Śląska do Matki Boskiej Piekarskiej
- II Ogólnopolski Festiwal „Cantus” im. Józefa Świdra w Katowicach
- XXI Międzynarodowa Nagroda Prezydenta Miasta Katowice im S. Moniuszki
- XXIV Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” w Bielsku Białej
- Wydano materiały nutowe, 4 okazjonalne foldery oraz 4 numery „Śpiewaka Śląskiego”

Najbliższe dni i tygodnie upłyną nam pod znakiem wielkiego, śląskiego kolędowania. Potem pracy nie braknie:

- w kwietniu odbędzie się Walny Zjazd Delegatów ŚZChiO
- w czerwcu spotkamy się na XXV Święcie Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” i wręczymy XXII Międzynarodową Nagrodę Prezydenta Miasta Katowic im. S. Moniuszki
- 10 czerwca odbędą się XXIV Górnośląskie Prezentacje Chórów i Orkiestr im. R. Hankego
- XIII Festiwal Pieśni Maryjnej „MAGNIFICAT-2017” odbędzie się w Piekarach Śl. we wrześniu
- III Ogólnopolski Festiwal Chóralny „Cantus” im. Józefa Świdra w Katowicach, chcemy zorganizować w październiku
- planujemy także wydanie kilku okazjonalnych folderów, czterech numerów „Śpiewaka Śląskiego” oraz dwóch numerów „Śląskich zeszytów Nutowych”

Dziękujemy Bożemu Dzieciątku za otrzymane łaski i prosimy o błogosławieństwo, by radość Bożego Narodzenia, z jaką witamy przyjsię Zbawiciela, nappełniała wszystkich ufnością w moc prawdy i cierpliwą wytrwałością w czynieniu dobra.

Niech błogosławieństwo Bożej Dzieciny wydadje w nas owoce jedności, miłości wzajemnej i pomyślności.

Roman Warzecha

Bracia patrzcie jeno!

Chór Męski „Hejnał” rozpoczął obchód swego 105-lecia

W radosnym okresie kolędowym, w dniu 8 stycznia br. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana Bosko w Katowicach-Piotrowicach, odbył się tradycyjny koncert kolęd. Ponadstuletni Chór Męski „Hejnał” wystąpił tym razem wspólnie z niedawno utworzonym parafialnym chórem mieszanym, którego dyrygentką jest pani Barbara Rosłaniec-Kempka.

Licznie przybyłym parafianom, którzy wcześniej uczestniczyli w południowej mszy świętej, szczególnie podobały się pięknie brzmiące utwory śpiewane *a cappella*.

Chór „Hejnał” występujący jak zwykle w swoich górniczych mundurach wpisał się poniekąd w bożonarodzeniowy wystrój świątyni. Dodał też uroku oryginalnej konstrukcji Stajenki, która swoim kształtem odwzorowywała *laubę* istniejącego do dziś domu w Katowicach-Piotrowicach, zamieszkiwanego ongiś przez górniczą rodzinę.

W pierwszej części koncertu godnie zaprezentował się chór mieszański, wykonawca kilku ogólnie znanych i lubianych kolęd. „Hejnał” – poczynając od oryginalnie opracowanej przez A. Piątkiewiczza, nastrojowej kolędy *Wśród nocnej ciszy* – wypełnił część drugą. W dalszej części programu przewidziano wykonanie opracowanej przez T. Flaszę kolędy *Bracia pa-*

trzcie jeno oraz *Kołysanki kolędowej* Mariana Kubicy – zmarłego w 1986 roku długoletniego dyrygenta chóru „Hejnał” i zasłużonego działacza śląskiego ruchu śpiewaczego. Piotrowiccy „hejnaliści” zaśpiewali również pastorałkę J. Galla *Północ już była*.

Na zakończenie oba chóry – mieszany i męski – stojąc obok siebie wykonały francuską kolędę *Nad Betlejem w ciemną noc*, którą specjalnie dla Chóru „Hejnał” opracował Wojciech Wieczorek – muzyk i syn długoletniego śpiewaka chóru, którym dyrygowała Monika Madejska.



Piotrowicka stajenka wzorowana na laubie istniejącego do dziś górniczego domu



Oto my, stupełcioletni...



W koncercie uczestniczył też śpiewający od niedawna chór parafialny

Koncert zakończył się krótkim okolicznościowym słowem i podziękowaniem proboszcza piotrowickiej parafii, ks. dr. Zdzisława Brzezinki, który wspomniął m.in. o wielkich tradycjach śpiewających Piotrowic zapoczątkowanych tutaj w 1912 roku. Piękne przemówienie spotkało się z wielkim uznaniem i aplauzem muzycznie usatysfakcjonowanych słuchaczy.

Warto w tym miejscu podkreślić, że styczniowym kolędowaniem zasłużony dla kultury śpiewaczej Śląska, znany z wielu występów krajowych i zagranicznych Chór Męski „Hejnał” nieoficjalnie zainaugurował obchody 105. rocznicy swej działalności. Została ona zapoczątkowana 12 maja 1912 r. przez ówczesny Chór Mieszany „Jutrzenka” przekształcony 1935 r. w funkcjonujący do dzisiaj chór męski.

Edward Stuła

Ekumeniczny koncert kolęd

Tradycyjnie w drugą niedzielę stycznia w Ewangelickim Kościele ks. dra Marcina Lutra Chorzowie odbył się ekumeniczny koncert. Licznie przybyłym słuchaczom jako pierwszy zaprezentował się chorzowski ewangelicki chór „Cantate”, który pod kierunkiem Agnieszki Dobrakowskiej wykonał m. in. *Nuż my dziś krześcijani* – tekst i muzyka z Kancjonałów Staniąteckich, Stanisława Hadyny *Święta* i pastorałkę *Przy onej górze* w opracowaniu Henryka Orzyszka.

Chór „Seraf” z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chorzowie-Batorym zaśpiewał m. in. *Judzką krainę* w opracowaniu Józefa Świdra, *Promiennym blaskiem gwiazdy lśnią* Susan Thomas i *Zagrzmiała, runęła w Betlejem ziemia*. Chórem dyrygowała Magdalena Sławicka.

Chór Kameralny z parafii św. Floriana w Chorzowie pod dyrekcją Cecylii Knopp wykonał m. in. opracowaną przez Alfreda Bączkowicza ukraińską kolędę *Radość dziś nastąpiła*, *Kolędę góralską* w opracowa-

niu Franciszka Rylinga i *Gdy się Chrystus rodzi* z Mszy Pasterskiej Feliksa Nowowiejskiego.

Słowo o kolędach i kolędowaniu wygłosiła oraz występujące zespoły zapowiadała Ewa Bocek-Orzyszek. Na zakończenie z organowym towarzyszeniem Henryka Orzyszka zaśpiewano wspólnie pieśń *Mędrco świata, monarchowie*.

Koncert przy wydatnym współudziale Okręgu Chorzowsko-Świętochłowskiemu ŚZChiO oraz Gabrieli Wąsik – prezeski ewangelickiego chóru „Cantate” – zorganizowała Parafia Ewangelicka w Chorzowie z ks. proboszczem Bogusławem Cichym.

Ewa Bocek-Orzyszek



Zbiorowy portret uczestników koncertu.

Foto: Ilona Cichy

Kolędowali z Biertułów juhasi...

Członkowie Chóru Męskiego „Echo” – Biertułow z Radlina wiedzą: to już nie tylko tradycja, lecz obowiązek. Od lat – w okresie Nowego Roku, a dokładniej w prawie wszystkie stoczniove soboty i niedziele – są bardzo zajęci. Śpiewacza brać „Echa” rezerwuje te dni na chóralne kolędowanie.

Nie było inaczej w tym roku.

Szóstego stycznia, w święto Objawienia Pańskiego nazywanego również świętem Trzech Króli, w parafii pw. św. Ducha w Wodzisławiu Śląskim odprawiona została msza święta, w której uczestniczył chór „Echo” wykonując – wedle swoich umiejętności i możliwości – nabożny śpiew. Po liturgii odbył się koncert kolęd. Wykonawcy, będący śpiewakami-amatorami a zarazem miłośnikami kolędowej tradycji, godnie zaprezentowali swoje muzyczne umiejętności. Oprócz chórzystów „Echa” kolędy śpiewały też dzieci i młodzież z parafialnej scholii.

Program występu radlińskiego „Echa” obejmował przede wszystkim wspaniałe pastorałki. W utworach, które skomponowali bądź opracowali między innymi Stanisław Gąsienica – Byrcyn i Jan Pasierb Orlan staraliśmy się możliwie najlepiej oddać właściwości góralskiej gwary. Czy się ta sztuka udało? Nie nam sądzić. Ale nasz śpiew chyba się podobał. Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy wykonanie takich utworów, jak *Z Małotaki juhasi*, *Bacowski kolynda*, *Hej nie byli to zodni królowie*, *Pasterka Ojca* – dzieło ks. Antoniego Reginka oraz *Powiadają aniołkowie*

Wacława Lachmana, *Gdy śliczna panna* i na zakończenie – na prośbę jak zawsze licznych słuchaczy – *Cicha noc* w opracowaniu Alberta Schweitzera.

Po naszym (mężczyźni w zaawansowanym wieku) kolędowym popisie wystąpiła młodzież. Prócz śpiewów solowych i zespołowych młodzi wykonawcy aranżowali śpiew wspólny z wiernymi; początek kolejnych kolęd był rodzajem hasła, zachętą, zaproszeniem do wspólnego kolędowania. Jest to zwyczaj utrwalony w ciągu kilku minionych lat, praktyka wypróbowana, ciesząca się uznaniem. Pomocą jest ogromny telebim. Wyświetlany tekst umożliwia śpiewanie wielu zwrotek danej kolędy lub pastorałki.

Koncert nasz był formą adoracji żłóbka Bożego Dzieciątka. Aktem uwielbienia młodych (juhasi) i starszych nieco miłośników chóralnego śpiewu. Proboszcz parafii św. Ducha ks. Grzegorz Uszok, który dziękował śpiewakom za udział we mszy świętej i w koncercie, w miłym, świątecznym geście częstował słuchaczy i wykonawców cukierkami, nie omieszkał też zaprosić przybyłych na podobne kolędowanie w roku przyszłym.

Niedługo potem, w niedzielę 15 stycznia, radlińskie „Echo” razem z dziesięcioma innymi zespołami uczestniczyło w „XXVI Festiwalu Chórów, Koncercie Kolęd i Pastorałek”. Była to nasza odpowiedź na zaproszenie chóru parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Raciborzu.

O kolejności występów i ustawieniu poszczególnych grup śpiewaczych w prezbiterium decydował nadany ▶

► wcześniej „numer startowy”. Koncert poprzedziła próba wszystkich chórów (ponad dwieście osób!). Uczestniczył w niej także zaproszony do towarzyszenia śpiewakom kwartet smyczkowy. Występy rozpoczęły się od wspólnego śpiewu połączonych chórów, które przygotowały na tę okazję *Transeamus, Hymn Bożonarodzeniowy* oraz kolędę *Cicha noc* wykonaną w języku polskim, angielskim i niemieckim. Widok tak wielkiej gromady śpiewaków otaczających żłóbek Bożego Dzieciątka sprawiał imponujące wrażenie!

Każdy zespół demonstrował następnie swoje umiejętności wokalne, śpiewając naprzemiennie z pozostałymi chórami trzykrotnie po jednej kolędzie. Koncert wzbudził uznanie słuchaczy zaciekawionych jego niezwykłą formułą i urozmaiconym programem. Długotrwałe oklaski na stojąco były zachętą do powtórnego zaśpiewania pieśni otwierających udane przedsięwzięcie. Były też podziękowaniem dla popisujących się zespołów: „ECHO”- Biertułtowy z Radlina – dyr. Tymoteusz Kubica, parafii Św. Anny z Krzyżanowic – dyr. Leonard Fulneczek, „Brzezie” z parafii Św. Apostołów Mateusza i Macieja w Raciborzu-Brzeziu – dyr. Aleksandra Gamrot, im. Św. Cecylii z Krzanowic – dyr. Kornelia Pawliczek-Błońska, „Cantate” z Pawłowa – dyr. Gabriela Grytner, „Małgorzata” z Lysek – dyr. Zygfryd Kupczyk, im. Juliusza Rogera z Rud – dyr. prof. Krystyna Lubos, „Echo” Spółdzielni Mieszkaniowej „Cegiełka” – dyr. Jana Dulian, chóru mieszanego Studium Nauczycielskiego „Spotkanie po 25 latach”, chóru męskiego parafii pw. NSPJ w Raciborzu – dyr. Jan Goldman, Orkiestry „Babski kwartet” – dyr. Elżbieta Skrzymowska.

Niespełna dwa tygodnie później, ale ciągle jeszcze w styczniu „juhasi” z Biertułtów (niektórzy grubo po pięćdziesiątce!) z właściwym sobie entuzjazmem brali udział w XXIII Międzynarodowych Wodzisławskich Spotkaniach Kolędowych.

Pomysł spotkań narodził się w 1993 roku, kiedy to Chór Męski „Echo” – Biertułtowy uczestniczył w drugiej edycji Tyskich Wieczorów Kolędowych. Śpiewacy z Radlina wyróżnieni zostali wówczas za najlepiej wykonaną kolędę. Potem, na jednym z zebrań autor tej relacji podzielił się wrażeniami z tyskiej imprezy z członkami zarządu Okręgu Wodzisławskiego PZChO. Skutek był taki, że po dwóch latach, w 1995 roku, w Wodzisławiu Śląskim odbyły się pierwsze Wodzisławskie Spotkania Kolędowe.

Od trzech lat na Spotkania przyjeżdżają zespoły z Zaolzia. Swoim śpiewem wzbogaciły także imprezę tegoroczną, która odbyła się w sobotę, 28 stycznia, w kościele Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim.

Do udziału w przedsięwzięciu zgłosiło się osiem zespołów śpiewaczych, ostatecznie wystąpiło siedem spośród nich, tworząc reprezentację chóralną Czech oraz okręgów ŚZChO – wodzisławskiego i rybnickiego. W jej składzie znalazły się: Dziecięcy Chór „Rozmarynek” z czeskiego Havirzova – dyr. Janina Ptakova, Chór Żeński „Regina Apostolorum” z Rybnika – dyr. Ziglinda Lampert-Raszynska, Chór Męski „Echo” – Biertułtowy z Radlina – dyr. Tymoteusz Kubica, Zespół Kameralny „Przyjaciele z SN-u” – dyr. Tymoteusz Kubica oraz Chóry Mieszane „Słowik n/Olza”- Olza – dyr. Irena Witek-Bugła, „Jadwiga” Wodzisław Śląski – dyr. Donata Miłowska, oraz „Seraf” Rybnik – dyr. Żaneta Wojacek.

Zgodnie z Regulaminem każdy chór prezentował cztery kolędy lub pastorałki. Śpiew zespołów oceniany był przez

jury w składzie: ks. prof. Antoni Reginek – przewodniczący, Teresa Niedziela i Eryk Okoń – członkowie oraz Iwona Fojcik – sekretarz. Po wysłuchaniu wszystkich zespołów i po śpiewie połączonych chórów (*Gdy się Chrystus rodzi, Wśród nocnej ciszy, Cicha noc*), ks. prof. Reginek wypowiedział znamienne słowa: „Śpiew wzbogaca i podnosi na duchu” a następnie ogłosił werdykt. Grand Prix XXIII festiwalu przypadła w udziale Zespołowi Kameralnemu „Przyjaciele z SN-u”. Laury w swoich kategoriach zdobyli: Chór Męski „Echo” – Biertułtowy, a w kategorii chórów mieszanych Chór Mieszany „Seraf” i Chór Mieszany „Słowik n/Olza”.

Zespoły uczestniczące w imprezie otrzymały pamiątkowe plakietki, dyplomy i plakaty. Wyróżnionym laureatom puchary w asyście prezesa Okręgu Wodzisławskiego ŚZChO, K. Dziuby wręczał prezydent Wodzisławia Śląskiego, Mieczysław Kieca.

Styczniowe kolędowanie zakończyliśmy w Republice Czeskiej.

Przyjaźń zapisana na lata – chciałoby się powiedzieć o kolejnym naszym występie w kościele pw. Narodzenia NMP (Farni kościel Narození Panny Marie) w Starym Bohuminie. W niedzielne popołudnie, 29 stycznia, na zaproszenie proboszcza parafii, franciszkanina o. Kaliksta Mryki, Chór „Echo” – Biertułtowy uczestniczył w Nieszporach Kolędowych.

Pomimo usilnych starań ze strony księdza proboszcza, w kościółku było dosyć zimno. Gorące przyjęcie, jakie spotyka nas za każdym razem ze strony gospodarzy i tym razem definitywnie jednak ociepliło atmosferę. W związku z tym zimowy chłód niespecjalnie dał się nam we znaki.

Podczas nabożeństwa prezentowaliśmy kolędy i pastorałki (część w gwarze góralskiej): *Z Małotki juhasi, Bawcowsko kolynda, Hej nie byli to zodni królowie, Pasterka Ojca, Powiadają aniołkowie, Gdy śliczna panna, Tryumfy króla, Wśród nocnej ciszy* oraz – na zakończenie – *Cicha noc*. Śpiewaliśmy na przemian z wiernymi – my stojąc w prezbiterium pod dyr. Tymoteusza Kubicy, wierni siedząc w ławkach pod przewodnictwem o. Kaliksta. Po bez mała godzinie wspólnego kolędowania poczęstowani zostaliśmy gorącym napojem i smaczkowym ciastem.

Kolejny występ „juhasów” z Biertułtów w bohumińskiej świątyni odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu.

Powinno być już ciepło.

Krystian Dziuba



Widok wielkiej gromady śpiewaków otaczających żłóbek Bożego Dzieciątka sprawiał imponujące wrażenie!

W kolędowym śpiewie wylała się wielka radość. Utonęli w niej ślasy kolyndziornie. Teraz, gdy fala nadziei przetoczyła się nad światem, trzeba za betlejemskim Dzieciątkiem podążać, za Nim w drogę ruszyć. Każdy, bez wyjątku, pokonać musi sobie wyznaczony dystans Krzyżowej Drogi, narażony na upadki, otarcia pięć, bolesne zranienia... W słabości i trudzie ulżyć może chóralny śpiew hymnu *Bądź pochwalony, Stworzycielu świata, / Jedyne źródło mądrości i wiedzy*, albo lektura wspomnienia o księdzu Emilu Szramku – błogosławionym proboszczu katowickiej parafii mariackiej, który wiele lat temu dotarł do celu.

Jedno i drugie dobre.

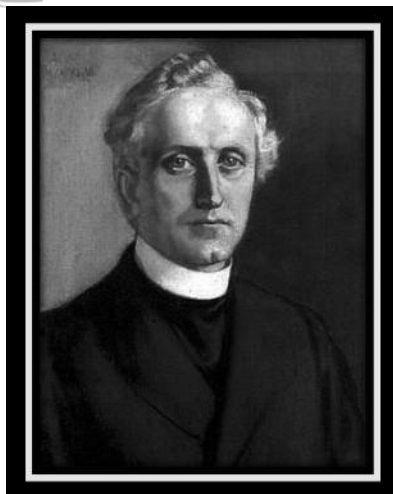
(red.)

Jak ksiądz Szramek przygotowywał się do ostatniego kazania?

Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Wielu z nas obchodzi je już po raz drugi w obozie.

W dzień wigilijny ostry mróz maluje fantastyczne kwiaty na szybach baraków. Usiadłszy na wysokich świerkach, stojących gęstym kołem tuż za betonowym parkanem naokoło krematorium, oddalonego od księzkiego bloku o 30 m, zmienia je w bajkowe jakieś drzewa, pozawieszane urywkami niedośpiewanych kolęd, fragmentami niewyłoszonych kazań i dziwnie wydłużonymi soplami... wygnańczych łez. Wysokie topole zaś, które stoją przed bocznymi ścianami baraków od strony głównej ulicy obozowej, zmienia w długie, białe miecze, których ostrza skierowane w chmurne niebo przypominają Herodowe szpady, gotowe do ataku na betlejemskie dzieci. Na „rynku” obozowym władny mróz zatrzymał wskazówki zegara, umieszczonego w wieży komendantury. Przed kuchnią stoją dwie duże choiny, które kazał postawić komendant, by zaznaczyć i na tym miejscu – w obozie pogański „Julfest” pangermanii. Choiny te, jasno oświetlone dużymi żarówkami, są perfidną prowokacją naszych przekonania religijnych. Mróz trwa cały dzień. Przygotowań świątecznych obóz nie zna wcale. Wołają nas bez przerwy do dorywczych prac, jak rozwożenie na taczkach węgla i drzewa, odnoszenie i przynoszenie kotłów z kuchni i do kuchni, przenoszenie łóżek, sienników, kocy, nakryć itd. itd. A przy tym wszystkim słyhać tu i tam przekleństwa, dzięki nawoływania, suchy trzask gęstych policzkowań (suchy dlatego, że głód starł zupełnie mięśnie policzkowe – bito więc po kościach twarzowych).

Choć życie obozowe nie chce uznać przygotowań świątecznych, umiemy je mimo to przeprowadzić na swój sposób. Przenosząc sienniki z bloku do bloku, zdaje nam się, że nosimy



bł. ks. Emil Szramek
(1887 Tworków – 1942 KL Dachau)

słomę do stajenki, by Dzieciątku było wygodnie, wioząc na taczkach węgiel i drzewo, czynimy to dla Dzieciątka, by mu było ciepło, nosząc ciężkie kotły z obozową strawą – znosimy niejako Dzieciątku ubogie nasze dary, jak ongiś pastuszkowie betlejemscy. Słowem nie ma obozowej czynności w dniu wigilijnym, której nie umieliśmy wbudować myślowo w przepiękne polskie jasełka.

Nadchodzi wieczerza wigilijna. Siadamy do stołów. Aleks otwiera kotły i zaczyna wydawać porcje. Podchodzimy według z góry ściśle określonego porządku do dymiących na całą izbę kotłów. Każdy z nas otrzymuje litr nieokreślonej herbaty – cztery ziemniaki, ubrane w skórki – 20 gramów margaryny i kawałek chleba. W międzyczasie któryś z księży postawił nad drzwiami, prowadzącymi do sypialni, małą szopkę, wyciętą w tekturze, dwie małe świeczki i zapalił je. Od razu oczy wszystkich zwracają się w stronę niezwykłych światełek i nie wiedzą czy to dzieje się na jawie czy im się śniło, że w mrokach niewoli coś zaświeciło.

Przedziwnie piękne światełka spozstręga także Aleks.

– Runter damit! – rozkazuje ze złością Antoniemu. – Takich czarów nie znamy i nie potrzebujemy! Zobacz to blockführer i na wszystkich spadnie kara zupełnie niepotrzebnie – ciągnie dalej, grożąc wszystkim dużą chochlą, którą był przed chwilą nalewał herbatę.

Świece gasną od razu, szopka znika – a w oczach zaświeciły łzy wielkie – jak krzywda, zawarta w słowach Aleksa i gorzkie jak wigilia... w obozie.

Ponura cisza panuje w izbie i jak zmora dusi każdego. Choć głód dokucza – nikt nie ima się jedzenia. Głowy, schylone nad wigilijną strawą, pękają pod ciężarem wspomnień – oczom, wpatrzonym bezmyślnie w dymiące menażki, zwolna ukazują się przesmutny obraz wigilii wygnańców sybirskich. I zdaje się nam, że dzieje narodu stanęły na martwym punkcie. Nie było Warszawy, nie było dumnych sztandarów ani białych orłów – jest wigilia ciężka, jak niewola, smutna, jak wygnanie – wigilia zawsze ta sama, permanentna, choć Sybiraków dzieli od obozowców półtora wieku.

Wtem rozlega się śpiew: „Bóg się rodzi, moc truchleje!” i, jakkolwiek przytłumiony, brzmi potężnie jak organy, ukryte gdzieś za górą wysoką. Pieśń wchodzi do izby całą potęgą natchnionego słowa i dogłębnej melodii, wchodzi posuwicie, szeroko i jakby ramię betlejemskiego anioła, jednym władnym zamachem rwie serca zbolełe wzwyż, gdzieś na obłoki i przynosi je hen daleko do ojczyzny kolęd najpiękniejszych i pastorałek rzewliwych, do ojczyzny Lucjana Rydla.

To śpiew naszych rodaków w całym obozie. Nam księżom dziś śpiewać nie wolno.

[...]

Mijały tygodnie i miesiące – ciężkie i smutne.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia 1941. Druga wigilia w obozie. ▶

„Resonans con tutti” – podsumowanie minionego roku

Rok 2016 znów był dla kierownictwa oraz członków zabrzańskiego chóru Resonans con tutti czasem wytężonej pracy nad szlifowaniem stałego repertuaru i nauką nowych utworów. Chór brał udział w wydarzeniach takich jak koncert na zabrzańskiej scenie z okazji 1050 rocznicy chrztu Polski, koncert Quo vadis wykonany w Goszczu z muzykami Filharmonii Zabrzańskiej czy Festiwal Twórczości Religijnej w Żorach. Najważniejsze były jednak konkursy, do których zespół niemal bez przerwy się przygotowuje i w których cały czas zdobywa laury. Dodatkowo, upływający rok był ważny dla Resonansu ze względu na uroczyste obchody jubileuszu 45-lecia jego istnienia.

Czterdziestopięciolecie

Drugiego kwietnia 2016 roku w mikulczyckim kościele św. Wawrzyńca zabrzmiały zachwycające dźwięki Oratorium „Mesjasz” G.F. Haendla. Utwór został przygotowany specjalnie na uroczystość obchodów 45-lecia istnienia chóru. Wystąpiła Gliwicka Orkiestra Kameralna, soliści: Marta Brzezińska (sopran), Agata Piękosz-Pierszalik (alt), Łukasz Nowak (tenor), Dawid Biwo (bas) oraz Resonans con tutti złożony z byłych i obecnych chórzystów. Całością dyrygował Waldemar Gałązka.

Zanim jednak do uszu słuchaczy dotarły pierwsze dźwięki, chór otrzymał szereg gratulacji i życzeń, między innymi od Prezydenta Zabrze, Małgorzaty Mańki-Szulik oraz prezesa Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, Romana Warzechy, który przekazał również Odznaki Honorowe stowarzyszenia: Złotą dla Pani Arleny Różyckiej-Gałązki, Złotą z Laurem dla Pana Waldemara Gałązki oraz Złotą z Brylantem dla Pani Profesor Marii Kroczek.

► Krótko przed świętami odnosiliśmy wraz z ks. Szramkiem jakąś skrzynię z bloku do kantyny. W drodze ks. Szramek wspominał przygotowania świąteczne w swojej parafii. Po kilku słowach zamilkł. Może przeniósł się w myślach do Katowic i przygotowywał kazanie świąteczne.

W drodze powrotnej ks. Szramek rozglądał się po obozie uważnie z dziwnie surowym wyrazem twarzy. Gdyśmy weszli do małego korytarza bloku ks. Szramek przerwał milczenie pytaniem:

– Czy ksiądz zna Nibelungi?

– Znam – odpowiedziałem mu, zdziwiony niezwykłością pytania.

– Dobrze! Niech ksiądz uważa! Tak mówiąc, stanął przy śmietniku w rogu korytarza, oparł się o ścianę i głęboko się zamyślił.

Byliśmy sami.

Patrząc na niego, nie mogłem pojąć zmiany, jaka w nim zaszła. Stał pochylony pod ścianą.

Ręce zwisały mu bezwładnie jak suche gałęzie. Wyraz twarzy przypominał raczej maskę pośmiertną, aniżeli wyraziste i życia pełne rysy ks. Szramka. Oddychał ciężko i z wysiłkiem.

Nagle ożywił się. Martwe oczy zapaliły się dziwnym jakimś ogniem. Skierował je całym żarem dziwnego ich ognia na mnie i wyprostowawszy się, jak gdyby stał gdzieś na ambonie, w takie się odezwał słowa:

– Czy to nie jest charakterystyczne, że w Nibelungach jedyna szlachetna postać – Zygfyrd, ginie zaraz na początku z ręki skrytobójcy? Czy to nie jest znamienne, że całe Nibelungi, to nieprzerwana, bezwzględna walka na życie i śmierć, której jedynym i wyłącznym prawem jest nienasycona zemsta?

Tak – w Nibelungach są zawarte dzieje narodu niemieckiego. Tam wypisany jest los tego narodu, jego istota najgłębsza i cel najtajniejszy. Obozy to nowa ilustracja Nibelungów – to nowa ich forma.

A dlaczego tak nisko upaść mógł naród? Bo się wyparł Boga! Bo zdeptał Jego prawa, które są święte i nietykalne. Kto się wyparł Pana Boga – wypiera się konsekwentnie i człowieka. Pomiała godnością ludzką, nie uznaje jej, gardzi człowiekiem i jego życiem. Człowiek jest podobieństwem Boga. Kto zdeptał Boga, musi zdeptać i człowieka. Kto nie uznaje Boga – uznać musi jedno, jedyne prawo, bezwzględne, nieprzerwane – prawo zemsty.

Wiara żyje miłością – tak jak Boga życiem jest miłość. – Niewiara żyje

nienawiścią – tak jak zemsty życiem jest nienawiść.

Tu dziwny kaznodzieja w jakimś natchnionym uniesieniu podniósł gwałtownie rękę i postąpiwszy krok, naprzód zawołał:

– Niech ksiądz idzie w świat i głosi wszystkim ludziom, iż każdy naród, który zapiera się Pana Boga – zginie, jak zginął naród Nibelungów.

Niech ksiądz pamięta, iż Bóg jest Panem narodów, jak jest Panem każdego człowieka. To trzeba ludziom powiedzieć, trzeba im to bezustannie przypominać. Nie ma innej prawdy, bardziej zasadniczej, nie ma innego prawa, bardziej bezwzględnego. Wiara w Boga – jest życiem, niewiara – jest śmiercią!

Ks. Szramek umilkł.

Przez długą chwilę trzymał jeszcze rękę podniesioną wysoko. Oczy paliły mu się ogniem świętego zapału i światłem najgłębszego przekonania.

Zdawało mi się w tej chwili, że widzę ks. Piotra Skargę przed sobą. Nie miał wprawdzie sutanny ani stuły – zwisały na jego szkielecie obrzydłe pasiaki. Biło natomiast z głębin jego duszy natchnienie i moc kazań sejmowych.

Każde słowo, które wypowiedział, nie było wynikiem wyrozumowanego światopoglądu – nie – każde słowo rosło i dojrzewało przez dwadzieścia i dwa miesiące kaźni obozowej. Rosło w blokach pod okiem esmanów i w kamieniołomach pod okiem kapłanów. Dojrzywało w cieple jego własnej krwi i strumieni krwi tyłu konających. Rosło, aż dojrzało w ostatnim kazaniu, krótko przed gwiazdką 1941 roku, wygłoszonym przy śmietniku w bloku 30.

Byłem jedynym słuchaczem tego ostatniego kazania ks. Szramka.

W święto Trzech Króli – 6.1.1942 roku – podałem ks. Szramkowi Ostatnią Komunię św. [...] W ten sam dzień po południu widziałem go z daleka na ulicy obozowej. Był bardzo zmieniony. Zawołał mnie po imieniu, kiwał przyjaźnie ręką i uśmiechając się, zawołał głośno:

– Dziękuję bardzo!

[...]

Były to ostatnie słowa, jakie usłyszałem z ust ks. Szramka.

W oktawę Trzech Króli ks. prałat Szramek oddał Bogu ducha.

Ks. Józef Gawor

Kolejne fragmenty wspomnienia ks. J. Gawora drukowane były w roku 1945 w „Gościu Niedzielnym” począwszy od numeru szóstego. (red.)

Tydzień później, 10 kwietnia w kościele św. Teresy w Zabrzem uroczystą Mszą Świętą zakończyły się obchody jubileuszu. Wtedy ponownie starsi i młodszy chórzyści połączyli swe siły, by wyśpiewać najśliczniejsze utwory G. G. Gorczyckiego, między innymi *Missa Paschalis* oraz *Tota pulchra es Maria*. To wszystko na cześć coraz dojrzałego *Resonansu* oraz w intencji Pani Profesor z okazji jej 80 urodzin. Znów posypały się podziękowania i gratulacje od dyrektorów szkół i placówek edukacyjnych, duchowieństwa, długoletnich przyjaciół, a także samych chórzystów, dla których jubileusz ten był powodem wielkiej radości i okazją do spotkań po latach.

XII Rybnicka Jesień Chóralna

Resonans con tutti wziął również udział w Międzynarodowym Festiwalu Rybnicka Jesień Chóralna im. Henryka Mikołaja Góreckiego. Tegoroczna XII edycja odbywała się w dniach 4 i 5 listopada w Teatrze Ziemi Rybnickiej. Chór przygotowany i prowadzony przez Arlenę Różycką-Gałązkę zaprezentował program łączący utwory różnych epok i stylów muzycznych: *Laudate Dominum* Josepha Gabriela Rheinbergera, *Abendstandchen* op.42 nr 1 ze zbioru *Drei Gesänge* Johannesa Brahmsa, *Cantus Gloriosus* Józefa Świdra, *Z Tonnia Parobek* Henryka Mikołaja Góreckiego oraz *Daemon irraepit callidus* Gyorgy Orbana.

Na koncercie laureatów, który odbył się w rybnickiej Bazylice Świętego Antoniego ogłoszono, iż Resonans con tutti zdobył w kategorii chórów

mieszanych złoty dyplom i pierwsze miejsce! Zabrzanom przyznano również nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie utworu patrona festiwalu, Henryka Mikołaja Góreckiego.

Jury zwróciło uwagę przede wszystkim na precyzję wykonawczą oraz wyróżniający się poziom emisji głosu i intonacji. Zwrócono również uwagę na zróżnicowany i przekrojowy program oraz chwalono młodzieńczy entuzjazm, trudny do utrzymania przez zespół o tak długiej tradycji.

Warsztaty w Koszęcinie

W dniach 18 – 20 listopada w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w Koszęcinie odbyły się warsztaty zorganizowane specjalnie dla zabrzańskich śpiewaków. Pierwszego dnia młodzież została oprowadzona po słynnym kompleksie pałacowo-parkowym należącym niegdyś do austriackiego rodu Hohenlohe-Ingelfingen, który obecnie służy członkom „Śląska” jako miejsce prób, występów, odpoczynku i w którym mieszkają oni wraz z rodzinami. Wszyscy byli pod wrażeniem pięknie odrestaurowanego pałacu wraz z jego zabytkowym wyposażeniem i korytarzami pełnymi pamiątek z licznych podróży sławnego zespołu pieśni i tańca.

Drugi dzień rozpoczął się od zajęć z emisji głosu i dykcji, następnie odbyła się lekcja etnografii, podczas której każdy miał okazję poznać historię śląskich strojów ludowych i dowiedzieć się, jak wielka jest ich różnorodność. Trzecia część warsztatów wzbudzała wśród chórzystów Resonansu największe kontrowersje, bo dotyczyła tańca. Charyzmatyczny instruktor bardzo szybko rozwiązał jed-

nak wątpliwości nawet największych niedowiadków i wszyscy odczuli radość z nauki śląskiego trojaka.

II Międzynarodowy Konkurs Chóralny im. prof. Józefa Świdra

Drugi Międzynarodowy Konkurs Chóralny im. prof. Józefa Świdra został zorganizowany w ramach II Międzynarodowego Festiwalu Muzyki im. Józefa Świdra przez Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” w Cieszynie oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Artystyczny oraz Instytut Muzyki w Cieszynie. W ramach festiwalu w dniach 7-11 grudnia w Cieszynie i jego okolicach odbywały się liczne wydarzenia muzyczne, spotkania, warsztaty dla dyrygentów i konferencje.

Przesłuchania odbywały się w sali widowiskowej Cieszyńskiego Ośrodka Kultury „Dom Narodowy”. Resonans con tutti, którym dyrygowała Arlena Różycka-Gałązka dał koncert składający się z następujących utworów: *Jesu dulcis memoria* L. Nestora, *Daemon irraepit callidus* G. Orbana, *Abendlied* J. Rheinbergera, *Cantus gloriosus* J. Świdra, chóralnej aranżacji sławnej piosenki zespołu The Beatles – *Hey Jude* oraz tryptyku J. Łuciuka *Trzy Baby*. Śpiewacy Resonansu przepłatali delikatne dźwięki utworów takich jak *Abendlied* z zaskakującą nowoczesnymi brzmieniami muzyką Nestora i Świdra. Był repertuar sakralny, była rozrywkowa aranżacja, były pieśni inspirowane muzyką ludową. Chór dzięki tak dobranemu programowi miał szansę zaskoczyć jurorów, a także zaprezentować swój poziom zarówno od strony



W Koszęcinie mieliśmy okazję poznać historię śląskich strojów ludowych i dowiedzieć się, jak wielka jest ich różnorodność



Godziny prób nie poszły na marne. Jurorzy docenili zabrzański chór, któremu przypadły w udziale najważniejsze nagrody cieszyńskiego Konkursu im. prof. J. Świdra

► intonacji jak i dykcji oraz ekspresji. Ta taktyka najwidoczniej przyniosła pożądany skutek, co okazało się podczas koncertu galowego, na którym ogłoszono wyniki.

Zabranie słyszeli kolejno wyczytywane nazwy chórów, jednak na hasło „Resonans con tutti” musieli czekać aż do samego końca. Złoty Dyplom, Grand Prix konkursu, Puchar J.M. Rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Andrzeja Kowalczyka oraz nagrodę specjalną za najlepiej wykonany utwór inspirowany

folklorem otrzymał Resonans! Znów godziny prób i cała praca nie poszła na marne, jury doceniło poziom wykonania utworów i Pani Arlena Różycka-Gałązka z rąk przewodniczącego jury, prof. dr hab. Sławomira Kaczorowskiego, otrzymała upragnione trofea.

* * *

Znów kolejny rok dobiegł końca, kolejne sukcesy odniesione, kolejne koncerty pięknie wykonane. Resonans con tutti nieustannie pracuje nad jakością swoich występów, szkoli

nowych członków, dopracowuje utwory. Z nieustannym zapałem do pracy planuje również przyszłość. Rok 2017 z pewnością będzie obfitował w równie ciekawe wydarzenia artystyczne z udziałem zespołu. Wszyscy chórzyscy mają nadzieję, że dzięki ciężkiej pracy, zaangażowaniu i pomocy ze strony Miasta Zabrze będą mogli kontynuować 45-letnią tradycję ciągłych sukcesów oraz dalej reprezentować miasto na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej.

Anna Mańka

Rozpoczął się sezon walnych zebrań

W chórze „ECHO” prawie bez zmian

W piątek, 10 lutego br., w salce „Górnicy Strzechy” w Radlinie odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Chóru Męskiego „Echo” – Biertułtowy z Radlina. Uczestniczyło w nim 89% uprawnionych członków. Zaproszonych Gości reprezentował przewodniczący ZZG w Polsce KWK „Marcel”, kol. Krzysztof Wojciechowski. Zebranie prowadzone przez prezesa okręgu wodzisławskiego ŚZChiO Krystiana Dziubę, rozpoczęło się w terminie zgodnym ze Statutem związku i przebiegało z zachowaniem przewidzianych procedur. Z przedstawionych sprawozdań wynika, że w 2016 roku chór wystąpił 39 razy (z tego 8 razy zagranicą) na różnego rodzaju imprezach świeckich i kościelnych. Obecnie zespół liczy 26 członków czynnych. Z chórem związany jest też jeden członek wspierający. Na wniosek Komisji Rewizyjnej urzędującemu zarządowi udzielone zostało absolutorium za miniony rok. Wyróżniono ponadto czterech najaktywniejszych członków chóru: Marcin Banet, Edward Namysło, Tadeusz Nowara i Krystian Dziuba osiągnęli powyżej 92% frekwencji.

W trakcie zebrania nastąpiły niewielkie zmiany w składzie zarządu chóru.

Obecnie społeczne funkcje sprawują w nim: Krystian Dziuba – prezes, Jan Cichy -wiceprezes, Eugeniusz Szwachuła – sekretarz, Henryk Szkatuła – skarbnik, Alojzy Weideman – bibliotekarz, Jerzy Lepiarczyk, Edward Namysło, Marcin Banet, Zenon Paczóska – członkowie zarządu. Komisję Rewizyjną współtworzą: Tadeusz Nowara, Józef Musioł, Marian Stołtny. Delegatami obrani zostali Krystian Dziuba i Jan Cichy.

W 2018 roku chór „Echo” obchodzić będzie dziesięciolecie swojego istnienia.

Absolutorium dla Zarządu Okręgu Wodzisławskiego

Zgodnie ze Statutem Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, w poszczególnych okręgach Związku na początku nowego roku organizowane są Walne Zebrania Sprawozdawcze Delegatów (Sprawozdawczo-Wyborcze po minio-

nej kadencji). Nie inaczej było w okręgu wodzisławskim ŚZChiO, w którym zebranie takie odbyło się 4 marca 2017 roku o godz. 14.30 w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Wodzisławiu Śląskim. Dopisali delegaci (93% mandatariuszy) i zaproszeni goście. Zjazd zaszczytli swoją obecnością pierwszy zastępca Prezydenta Miasta Wodzisławia Śląskiego – Dariusz Szymczak, dyr. Wodzisławskiego Centrum Kultury – Krzysztof Jaroch, dyr. Miejskiej i Powiatowej Biblioteki – Ewa Wrożyńska-Chałupska oraz kier. referatu rozwoju Urzędu Miasta Radlina – Katarzyna Macha.

Na wstępie, prezes okręgu wodzisławskiego ŚZChiO Krystian Dziuba, tradycyjnym śpiewczym pozdrowieniem „Cześć Pieśni i Muzyce” bardzo serdecznie powitał delegatów, przedstawicieli chórów i orkiestr oraz gości, którzy przyjęli jego zaproszenie i przybyli na zebranie. Przed przedstawieniem porządku obrad chwilą ciszy uczczono pamięć wszystkich którzy odeszli do wieczności. W minionym roku pożegnano między innymi członków zarządu okręgu, śp. druhow Pawła Kowola i Alfreda Szabestę.

Zaproponowany następnie plan zebrania został przyjęty jednogłośnie. Ponieważ komisja mandatowa stwierdziła, że zebranie jest prawomocne, przystąpiono do odczytywania sprawozdań sporządzonych przez prezesa, sekretarza, skarbnika i komisję rewizyjną, której wniosek, o udzielenie zarządowi absolutorium za nienaganą pracę w 2016 roku uzyskał jednogłośnie akceptację. Ze sprawozdania prezesa można się było dowiedzieć, że w roku sprawozdawczym w okręgu wodzisławskim zrzeszonych było siedem zespołów śpiewczych, a mianowicie: Młodzieżowy Chór Miejski „Canticum Novum” z Wodzisławia Śląskiego i chór męski ECHO-Biertułtowy w Radlinie, nadto chóry mieszane – „Echo” (Syrynia), „Jadwiga” (Wodzisław Śląski), „Moniuszko” (Czyżowice), „Słowik” n/Olzą (Olza), „Spójnia” (Markłowice). W okręgu działają też dwie orkiestry dęte: Stowarzyszenie Muzyczno-Kulturalne „Zofiówka” z Jastrzębia Zdroju oraz Orkiestra Górnicza „Marcel” w Radlinie.

Plan pracy nakreślony na rok 2016 został zrealizowany w całości. Zarząd okręgu wodzisławskiego był organizatorem XXII Wodzisławskich Spotkań Kolędowych, Festiwalu Pieśni Maryjnej „Pszów 2016”, Koncertów Pieśni Maryjnej (w Wodzisławiu Śl. i Radlinie), IV Festiwalu

Pieśni Śląskiej im. Józefa Pieczki, który dzięki udziałowi zespołu z Hawirzowa w Republice Czeskiej przekształcił się w imprezę o charakterze międzynarodowym. Zrealizowanie tych zadań była możliwa między innymi dzięki pomocy i współpracy Urzędów Miast Wodzisławia Śląskiego, Pszowa i Radlina, Wodzisławskiego Centrum Kultury oraz parafii ziemi wodzisławskiej.

Okręg Wodzisławski ŚZChiO, w mijającym roku działał w następującym składzie: Krystian Dziuba – prezes, Jan Cichy- wiceprezes d/s chórów, Franciszek Magiera – wiceprezes d/s orkiestr, Ewa Szajor – sekretarz, Teresa Polnik – skarbnik, Iwona Fojcik, Stanisław Dambiec – członkowie zarządu. Aktywną pracą wykazała się Komisja Rewizyjna w której czynni byli Krystyna Dawid -przewodnicząca, Romuald Tomczyk – sekretarz i Ryszard Wachtarczyk – członek. Mianowanymi członkami zarządu okręgu wodzisławskiego są Tymoteusz Kubica – dyrygent okręgowy oraz ks. dziekan Janusz Badura – kapelan.

Wg stanu z końca roku 2016 w zespołach okręgu wodzisławskiego zrzeszonych było 290 członków czynnych oraz 326 członków wspierających – łącznie 616 osób. W minionym roku zespoły wystąpiły ogółem 181 razy, w tym 9 razy poza granicami kraju. Największą aktywnością wykazał się Chór Męski „Echo”-Biertułtowy, który w 2016 r. wystąpił 39 razy w tym 8 poza granicą.

Krystian Dziuba

Piotrowicki „Hejnał” sposobi się do jubileuszu

Swoje zebranie sprawozdawcze odbył także chór męski „Hejnał” z Katowic-Piotrowic. W spotkaniu, które odbyło się w poniedziałek 6 marca, uczestniczył sekretarz ZG ŚZChiO będący równocześnie członkiem wspierającym zespołu. W tym roku chór „Hejnał”, którego siedzibą jest Dom Kultury w Piotrowicach, obchodzi swoje stu pięciolecie.

Plany związane z rocznicowym obchodem zdominowały tematykę zebrania. Omówiono także kwestie bieżące, opisane w przedstawionych sprawozdaniach. Obecnie z chórem związanych jest 36 osób. Członków czynnych jest szesnastu. Zawansowani wiekiem panowie spotykają się na próbach zwanych lekcjami w poniedziałki. Mają w sobie dość entuzjazmu i energii by śpiewać i występować. Bywa, że na lekcjach i występach gromadzą się w większej liczbie, uczestniczą w nich bowiem również członkowie honorowi. Pod przewodnictwem Adama Jarantowskiego – od niedawna prezesa zarządu chóru i pod kierunkiem obdarzonej muzycznym i chórmiestrzowskim temperamentem Moniki Madejskiej śpiewacy „Hejnału” zdobywają się na niemały wysiłek. Uczą się nowych utworów, uczestniczą aktywnie w życiu Piotrowic, sprawiają śpiewem radość mieszkańcom pozostałych dzielnic miasta Katowice.

andwoj

Modus Vivendi – Cameralis w Belgii

Wielkim zaskoczeniem i wyróżnieniem dla śpiewaków chóru Modus Vivendi Cameralis Towarzystwa Śpiewaczego Modus Vivendi była propozycja reprezentowania Polski oraz Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr na festiwalu chóralnym Rencontres w prowincji Hainaut w mieście Mons w Belgii, którego organizatorem jest Stowarzyszenie Novella. Należy tu również wspomnieć wielkie serce i zaangażowanie Pani Marii Prasol-Gallez, śpiewaczki Chóru Harmonia z Mikołowa w latach 1980., dzięki której nasz wyjazd doszedł do skutku i upłynął w przyjemnej atmosferze.

Ach co to był za wyjazd....

Szesnastego grudnia 2016 roku przed godziną szóstą rano drużyna kameralistów wraz z Panią Prezes Towarzystwa Modus Vivendi Urszulą Warzechową, dyrygentką Anną Szawińską i Prezesem Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr Romanem Warzechą stawiała się gotowa do przeżycia wielkiej zagranicznej przygody. Nieco zasnani jechaliśmy wesołym busem do Krakowa Balic, skąd o 9.10 wylecieliśmy do Brukseli.

Na lotnisku czekał już na nas Pan Guy Geron – pomysłodawca i organizator festiwalu, który od samego początku ojcowsko się nami zaopiekował. Z lotniska udaliśmy się do miasteczka Mons, które było niegdyś osadą górniczą, czyli klimatem nawiązywało do naszego Śląska.

Zostaliśmy zakwaterowani i spotkaliśmy się z Panią Marią, która od tego momentu była naszym osobistym przewodnikiem i tłumaczem. Wspólnie zjedliśmy obiad w urokliwej restauracji na piętrze starej kamienicy przy Rynku. Z jej okna rozciągał się widok na odbywający właśnie w tym okresie jarmark bożonarodzeniowy. Po obiedzie z ciekawością zwiedziliśmy starówkę i zrobiliśmy pierwsze zakupy. Wieczorem z wielką treścią pojechaliliśmy do miejsca, gdzie odbywał się festiwal, a my mieliśmy go otworzyć i zaśpiewać – taki przedsmak przed naszym koncertem, który miał miejsce następnego dnia. Atmosfera i scenografia miejsca była tajemnicza. Stary kościół, przed wejściem palące się świece, ułożone drewna, ręcznie malowana święta rodzina, a wewnątrz skromny wystrój, uśmiechnięci



Z zainteresowaniem zwiedziliśmy starówkę Mons i zrobiliśmy pierwsze zakupy ▶

► ludzie i unoszący się zapach goździków, cynamonu i wanilii.

I nadeszła ta chwila... Zaśpiewaliśmy nasz ukochany utwór *Ubi Caritas* Ola Gjeilo. Było dobrze, choć słysząc też było szybciej bijące serca z powodu stresu, który tuszowaliśmy scenicznym uśmiechem. Festiwal otwarty, a na scenie ustawił się drugi, a raczej pierwszy wykonawca Chór Ensemble Vocal Marignan z Vervies. Nie śmieliśmy się porównywać bo to profesjonaliści. Śpiewali cudownie w różnych kombinacjach głosowych i ilościowych. Bardzo poważnie i całym rozrywkowo. Na szczęście nie był to konkurs, więc było łatwiej przyjąć i podziwiać to, co działo się na scenie. Bilety wstępu – 20 euro.

Po koncercie wielka niespodzianka! Okazało się, że aromatyczny zapach przypraw dochodził z zakrystii, gdzie grzane było wino, którym wraz z belgijskimi goframi częstowani byli wszyscy goście koncertu oraz wykonawcy. Ciekawe zestawienie kultur i obyczajów niespotykane w Polsce. Dzięki temu atmosfera stała się jeszcze bardziej rodzinna i przyjacielska, a my oswajaliśmy się z miejscem, które jutro było zarezerwowane tylko dla nas. Po części kościelnej festiwalu otrzymaliśmy zaproszenie do domu pana Geron, gdzie spotkaliśmy się z mieszkańcami, przyjaciółmi i organizatorami festiwalu. Było to dla nas kolejne wyróżnienie; dom otoczony dziełami sztuki i iście artystyczną atmosferą wywarł na nas wielkie wrażenie.

Po północy zmęczeni, ale bardzo podekscytowani wróciliśmy do pokoi, aby odpocząć i zebrać myśli przed kolejnym dniem, który w czasie tego wyjazdu był dla nas najważniejszy.

Dzień ten rozpoczął się wspólnym śniadaniem i krótką odprawą na temat planu dnia...

Przed południem spotkanie z radnymi miasta Mons, krótka prezentacja, miłe wspomnienia o odbytych podróżach do Polski, drobny poczęstunek. Byliśmy bardzo wdzięczni, bo ta grupa ludzi była również zaangażowana w nasz przyjazd i z wielką radością gościła nas u siebie.

Następnie spacer po Mons. I tutaj kolejna niespodzianka: uwaga będzie telewizja, będą wywiady, mała prezentacja i finalnie powstanie o nas reportaż. Zwiedzając miasto czujemy na sobie oko kamery, która towarzyszy nam zarówno na spacerze po parku przy dzwonnicy jak i przepięknej katedrze Św. Waudru. Gdzie dajemy kilkuminutowy koncert wsłuchując się w cudowną akustykę tego miejsca.

Telewizji wystarczy już materiału na reportaż, więc teraz w bardziej luźnej atmosferze zwiedzamy muzeum Smoka Doudou, odwiedzamy pobliskie kramy, przy których spotykamy ludzi mówiących po polsku i dowiadujemy się że Mons w roku 2015 było Europejską Stolicą Kultury. Po tym wydarzeniu pozostała niesamowita drewniana brama składająca się z kilkuset desek, których genialne połączenie tworzy niezwykle wrażenie lekkości i wielkości.



Nasz wyjazd doszedł do skutku i upłynął w przyjemnej atmosferze dzięki pani Marii Prasol-Gallez. Za krzewienie kultury polskiej na obczyźnie prezes R. Warzecha udekorował naszą rodaczkę Złotą Odznaką Honorową SZChiO

Obiad zjedliśmy w kolejnej uroczej bardzo tradycyjnej restauracji i jak powiedzieli nam gospodarze, był to posiłek typowo regionalny.

Po obiedzie nasze myśli krążyły już wokół koncertu, który był dla nas bardzo ważnym wydarzeniem. I nie dlatego, że w odległej Belgii, choć też miało to swoje znaczenie, ale przez to że miał trwać półtorej godziny, a my byliśmy jedynymi wykonawcami. Zależało nam, aby wszystko wypadło jak najlepiej, a obecny między nami prezes Roman Warzecha nie musiał się wstydić za chórzystów, których z sobą przywiózł.

Atmosfera przed koncertem była dla nas napięta, kiedy zebranej publiczności dostawiano kolejne rzędy krzeseł. Wiedzieliśmy że na naszym koncercie będzie duża część polonii na stałe mieszkającej w okolicy. Słyszeliśmy, że zaszczyt nas swoją obecnością Prezydent Polonii w Belgii, Pan Aleksander Kozłowski.

I nastąpiła ciemność...

Koncert rozpoczęliśmy w ciemnościach idąc ku scenie, jak za dawnych obrządków adwentowych, ze świecami na głos nawoływania. Wszyscy odwracali się, a w półmroku na twarzach słuchaczy malowała się ciekawość tego, co będzie dalej...



W przepięknej katedrze św. Waudru dajemy kilkuminutowy koncert wsłuchując się w cudowną akustykę tego miejsca

Śpiewało się fantastycznie, publiczność żywo reagowała na utwory, szczególnie te wykonywane w języku polskim, choć zaskoczyliśmy słuchaczy również utworami śpiewanymi w języku francuskim. Bardzo miłym i wzruszającym akcentem było odznaczenie, jakim prezes Warzecha uhonorował naszą – już można powiedzieć Przyjaciółkę, Panią Marię Prasol-Gallez Złotą Odznaką Honorową ŚZChiO za krzewienie kultury polskiej na obczyźnie. Przy okazji wydawnictwami Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr obdarowany został także Aleksander Kozłowski. Były lzy wzruszenia i gratulacje. Nieocenioną w czasie koncertu okazała się nasza koleżanka – chórzystka Lilianna Myszką, która zawodowo uczy języka francuskiego w chorzowskim „Słowaku” i na bieżąco mogła tłumaczyć zarówno słowa prezesa Romana, jak również opowiedzieć, tak prosto z serca, o nas samych.

Po koncercie chwila dla nas. Znamy zapach zapowiedział miłe

chwile z gorącym winem i przepyszny belgijskimi goframi. Były pamiątkowe zdjęcia i autografy naszej pani dyrygent, Anny Szawińskiej. Jak poprzedniego wieczoru z zaproszonymi gośćmi, w tym sporą reprezentacją miejscowej Polonii, udaliśmy do domu Pana Guy Geron. Tu rozpoczęła się bitwa na pieśni. Jedną drużynę stanowili gospodarze i ich przyjaciele, drugą my, chórzyści. Zabawa skończyła się późno po północy. A rano... cóż czekał nas powrót do Polski.

Bardzo dumni i zadowoleni jedliśmy rano śniadanie, choć i łaża się w oku kręciła, bo żal było wyjeżdżać. Nastąpiły potem szybkie pożegnania, podziękowania no i... Jedziemy na lotnisko. W hali odlotów stoimy w kręgu i dziękujemy prezesowi Romanowi i naszej pani prezes Urszuli. Wiemy, że to dzięki nim i zaufaniu jakim nas obdarzyli dane nam było przeżyć ten krótki, ale jakże owocny czas w rozpoczynającym się piętnastym roku naszej działalności. Dziękowaliśmy

też naszej pani dyrygent Annie za pracę i serce, jakie wkłada w to, byśmy mogli godnie reprezentować Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi”, Śląski Związek Chórów i Orkiestr, Miasto Katowice...

Wracamy...

Milczymy, wspominamy, tęsknimy. Kończąca się podróż była wspaniałą okazją do przebywania z sobą. Obfitowała nowymi, cudownymi doświadczeniami. Jak wiadomo, apetyt rośnie w miarę jedzenia. Już myślimy o kolejnych lotach, bo miło jest czasami oderwać się od codzienności, poznać ciekawych ludzi, pozachwytać się ich kulturą i światem, w którym żyją.

Dziękujemy wszystkim osobom, które przyczyniły się, by ten wyjazd doszedł do skutku. Dziękujemy organizatorom naszego wypadu ze strony polskiej i belgijskiej. Zrobiliście nam wspaniałą urodzinową niespodziankę!

Barbara Kowacek-Jędrasik

TEMAT NUMERU

*Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa!
Tak mawiali starzy:
Gdy pomocy Bożej wezwiesz,
Wszystko ci się darzy.*

Tymi słowy gdzieniegdzie poprzedza się jeszcze czynności dnia powszedniego. Wiersz napisany przez Wincentego Pola stał się pieśnią-wezwaniami Bożej pomocy. Tej oczekuje się zwykle w życiowo trudnych okolicznościach. Należą do nich nauka, poszukiwanie pracy, wyruszanie w drogę, podejmowanie ważnych decyzji. Także cierpienie w różnych jego odmianach i nasileniach.

Pisano, że gdy Ślązak śpiewał – „najsilniej czuł się podniesiony ku Bogu, a zarazem związany z ziemią ojczystą i tą mową ojców, którą dziady i pradziady wielbili stwórcę wszechrzeczy”. W tym pomagały mu śpiewniki i „książki do modlenia” – żartem, z niemiecka, nazywane na Śląsku „gebetbuchami”; poza swoim zasadniczym przeznaczeniem wydawnictwa te sprzyjały zachowaniu języka, rodzimej tradycji, kultury i obyczaju przodków.

„Stary nauczyciel” Jan Kubisz z Zaolzia w wydanym w 1889 roku znanym wierszu-pieśni wspominał ludzi, którzy „w swoim życiu zmienili się bardzo, zwyczajami, wiarą przodków, ledwie że nie gardzą”.

Tak być nie musi. Publicystycznym przykładem jest „stara Ślązaczka”, która po opusz-

czeniu we wczesnej młodości ojcowskiego domu, żyła w obcym środowisku i u schyłku swych lat nie mówiła już po polsku. W rodzimym języku, pieśnią „Serdeczna Matko” i odmawianiem „Aniele Boży stróżu mój”, do końca się jednak modliła.

Wypada podkreślić, że śpiew pieśni przywołanej na początku tego wprowadzenia praktykowany był przed laty dość powszechnie między innymi przez śląskie chóry.

Zmarła w 2001 roku prezeska chóru „Skowronek” w Gierałtowicach, Irena Bryzik, przyniosła kiedyś do biura Związku razem z koleżanką z zespołu dwa odtąd w nim przechowywane okazy śpiewnikowych „książek do modlenia”. Na dar obu pań złożyły się pochodzące z początku XX wieku egzemplarze „Śpiewnika dla ludu katolickiego oraz książki do nabożeństwa” i dorównującego objętością wydawnictwa pod tytułem „Najsłodsze serce Jezusa czyli Nabożeństwo do Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Najśw. Panny Maryi z dodaniem najpowszechniejszych i najużywanych Nabożeństw i Pieśni na cały rok kościelny”. Egzemplarz „Śpiewnika” wydanego w Bytomiu pochodzi z roku 1908. Drugi tytuł odnosi się do pochodzącej z 1914 roku dwunastej edycji dzieła publikowanego przez nakładcę mającego swą siedzibę na Górze św. Anny.

(red.)

Wdzięczne upamiętnienie – zbiory religijnych śpiewów wolności

Wdzięczne upamiętnienie – zbiory religijnych śpiewów wolności

Śpiewy religijne na Górnym Śląsku w ciągu minionych dziejów pielęgnowano za sprawą tradycji ustnej i przekazu pokoleniowego, utrwalając określony kanon pieśni, zgodnie z rokiem liturgicznym. Podejmwano także wysiłek spisywania tekstów i melodii w zbiorach rękopiśmiennych, które często przyjmowały tytuł i formę kancjonału. Od XIX w. przychodziły w sukurs śląskie drukarnie, które na masową skalę rozprzodaczały drukowane modlitewniki i śpiewniki w języku ojczystym, co w okresie obcej państwowości było zjawiskiem wyjątkowym. Zbiory te nie tylko służyły pomocą w działalności Kościoła, w umacnianiu chrześcijańskiej wiary, ale także okazywały się skutecznym narzędziem w utrwalaniu i pielęgnowaniu mowy polskiej na Śląsku. Wystarczy przytoczyć interesujące dane dotyczące działalności samego tylko Wydawnictwa i Drukarni Karola Miarki w Mikołowie, gdzie według opinii Jana Kwiatkowskiego, blisko współpracującego z Miarką, w okresie do 1911 roku wydawano książki do nabożeństwa o 32 różnych tytułach i zróżnicowanej treści, rocznie rozsyłając po 100 tysięcy egzemplarzy, także inne książki religijne, broszury i śpiewniki objęte w 78 tytułach, w 83 tomach, których upowszechniano rocznie 47 tysięcy¹. Niewątpliwie były to liczby imponujące, za którymi kryła się dodatkowo niezwykła pasja wydawnicza i rozmiłowanie w pielęgnowaniu ojczystej mowy oraz polskich śpiewów nabożnych. Wartości te doceniali zwłaszcza rodacy przebywający na obczyźnie, czego świadectwem może być wypowiedź jednego z duchownych: „Pod opieką Kościoła zachowali zwłaszcza Górnoślązacy przez sześć wieków język i ducha polskiego.

W pieśniach kościelnych i kazaniach z czasów Kochanowskiego i Skargi, przekazywali im wiernie, wierni narodowi polskiemu kapłani, te skarby ojcowskiego języka. Z tego prastarego źródła tryskały te słabe strumienie polskiej poezji i literatury śląskiej².

Od upowszechnienia pieśni kościelnych rozpoczął swoją twórczość literacką wielki obrońca polskości na Górnym Śląsku Józef Lompa, publikując we wczesnym okresie (1826–1835) zbiory śpiewów: *Pieśń podczas nabożeństwa i uroczystość Bożego Ciała* oraz *Wybór pieśni do Mszy Świętej*. Nie można wykluczyć, że wzorce do typowo użytkowej twórczości Lompa czerpał z dokonań miejscowych pisarzy – duchownych, wśród których wyróżniali się ks. Jan Gałeczka i ks. Józef Becker, wydający w Oleśnie i w Opolu zbiory modlitw i pieśni, służące upowszechnieniu śpiewów i podtrzymaniu ducha ojczystego. Należy przy tym podkreślić, że w okresie utraty niepodległości książki polskie, w tym także modlitewniki i śpiewniki, czy to drukowane w śląskich oficynach wydawniczych, czy też przywożone z innych zaborów, krzewiły czysty język literacki i na tych tekstach, zwykle o charakterze wyznaniowym, uczono poprawnego czytania i mowy.

Do szczególnie bogatych w zasoby pieśni kościelnych należały edycje początku XX wieku, wśród których wyróżniał się *Śpiewnik dla ludu katolickiego oraz książka do nabożeństwa* autorstwa organistów Gillara i Hoffmanna, wydany po raz pierwszy w Bytomiu w 1895 roku, obejmujący 1155 stron i ponad 800 pieśni. Duże znaczenie miały także pomoce dla organistów – akompaniamenty organowe autorstwa Tomasza Cieplika, wydawane w pięciu częściach w latach 1908–1922 oraz *chorały* Ryszarda Gillara (Bytom 1903) i Karola Hoppego (Racibórz 1920). Hoppe, jako organista i kierownik chóru w Bogucicach, współpracował w miejscowym proboszczem ks. Ludwikiem Skowronkiem nad redakcją popularnego modlitewnika *Droga do nieba*, którego pierwsze wydanie ukazało się na przełomie lat 1902/1903, a później były dalsze liczne edycje po współczesność.

Na Śląsku Cieszyńskim wiodącym modlitewnikiem i śpiewnikiem stał



Karta tytułowa znajdującego się w archiwum ZG ŚZChiO zbioru nabożeństw i pieśni „Najśodsze serce Jezusa...”

się zbiór *Chwalcie Pana, kancjonał oraz książka modlitewna dla młodzieży szkolnej*, wydany przez Dziedzictwo Bł. Jana Sarkandra w Cieszynie, wyd. 1, 1909, autorstwa ks. Rudolfa Tomanka. W nowopowstałej w 1925 roku diecezji katowickiej najważniejszą książką do nabożeństwa stał się *Skarbiec modlitw i pieśni* (wyd. 1, 1933), wznawiany wielokrotnie w zasłużonej oficynie wydawniczej Księgarni św. Jacka. To tylko niektóre z bogatego zasobu górnośląskich przekazów źródłowych modlitw i pieśni, używanych w kościele w ramach nabożeństw, ale także służących pomocą w codzienności.

Edycje pieśniowe czasu wojny

Wśród zbiorów kościelnych wyjątkową rolę spełniały modlitewniki i śpiewniki wydawane i rozprowadzane podczas nocy okupacji. Stanowiły one prawdziwą otuchę dla wielu rodaków rozsianych po całym świecie, były gwiazdą nadziei, że ojczyzna zmartwychwstanie. Żołnierze i uchodźcy z przejściem śpiewali hymn *Boże coś Polskę* i polskie koledy, a wśród nich z całą pewnością *Pieśń o Narodzeniu Pańskim* Franciszka Karpińskiego, z charakterystycznym błagal-

Dla Muzykantów
160 Pieśni nabożnych Polskich
ułożonych na instrumencie dęte:
Es. Clarinetto | Es. Corno I.
B. Clarinetto | Es. Corno II.
Es. Cornetto | B. Corno I.
B. Tromba I. | B. Corno II.
B. Tromba II. | Basso II.
B. Tromba III. | Basso II.
Kadry głos na bardzo mocnym papierze i w mocnej
oprawie kosztuje tylko 1,50 mk. 678
Porto 20–50 tenygdów. Przesyłam za go-
tówkę lub załóżką pocztową.
F. Giełnik, St. Annaberg O.-S.

Reklama zbioru opracowań dla „muzykantów”.
„Katolik”, 1898, nr 99, s 4

nym zawołaniem: „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław ojczyznę miłą...”. Bardzo częstym śpiewem w obliczu różnych trudnych doświadczeń i zagrożeń życia, stała się pieśń okolicznościowa *Kto się w opiekę*, będąca poetycką parafrazą psalmu 91, autorstwa Jana Kochanowskiego. Pieśń tę chętnie wykonywano zwłaszcza wśród wojennych emigrantów. Jeden z uczestników przeprawy uchodźców polskich przez Atlantyk do Ameryki Północnej wymownie opisał powitanie w Nowym Jorku: „Witają nas krajowi księża, ciesząc się, że zdołaliśmy wyjść cało z niebezpieczeństwa. Kiedy nazajutrz w czasie nabożeństwa siostry (niepokalanki z „Domu św. Józefa”) zaśpiewały pieśń: »Kto się w opiekę podda Panu swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu, śmieje rzec może mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga...« byłem wzruszony do łez i dawno tak w życiu nie dziękowałem Bogu: »Ciebie Boże chwalimy...Niech tej łaski doznamy, abyś z swej opieki nie wypuszczał nas na wieki...«»³.

W zasobie zbiorów śpiewów religijnych i ojczyznianych warto wspomnieć o śpiewniku autorstwa Franciszka Barańskiego, pt. *Jeszcze Polska nie zginęła! Pieśni patriotyczne i narodowe*, wydanym w Stanach Zjednoczonych, New York 1944. Zostały tam utrwalone takie śpiewy, jak *Śląski hymn narodowy* z incipitem *Boże, co lud nasz przez tak długie wieki, trzymasz pod jarzmem obcego narodu* oraz pieśń *Śląsk moja ojczyzna* do słów ks. Przynicznyńskiego, z incipitem *Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie*. Na obczyźnie wydano też zbiór kolęd opracowanych przez Zygmunta Nowakowskiego, *Polish Christmas Carols. Najpiękniejsze polskie Kolendy* [sic], Glasgow, Scotland 1943 oraz *Żołnierski śpiewnik religijny, nakładem 2-go Pułku Art. Mot.* Holandia 1944, red. ks. A. W. Breda, wyd. Etabl. Brepols. – Turnhout (Belgia). Takich zbiorów religijnych śpiewów wolności było oczywiście zdecydowanie więcej i odgrywały one znaczącą rolę w duchowym pokrzepieniu naszych rodaków.

Obozowy śpiewnik chórny Teodora Grucy

Jeszcze inny wymiar miały zbiory pieśni przepisywane z narażeniem życia w nazistowskich obozach koncentracyjnych. Zachował się m.in. re-



Teodor Gruca, portret ze skrzypcami (1963 r.)

kopiścienny śpiewnik chórny opracowany przez Teodora Grucę (1912–1966) z hitlerowskiego obozu w Dachau. Autor tego zbioru był śląskim pedagogiem i muzykiem, wychowywał się w muzycznej rodzinie w Rudzie Śląskiej, następnie kształcił się w seminarium nauczycielskim w Mysłowicach. Krótco przed wojną zawarł związek małżeński z nauczycielką Zenobią Kępińską, pracującą w Chwałowicach. W 1940 roku, jako nauczyciel polskiej szkoły i działacz harcerski, został aresztowany i trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau (nr obozowy: 3466) i w tych nieludzkich, ekstremalnie trudnych warunkach, razem z kilkoma kolegami stworzył i prowadził *Polski Chór Więźniów*, dla którego przygotował omawiany zbiór śpiewów⁴. Wśród cennych materiałów źródłowych jest też ozdobne podziękowanie i uznanie dla dyrygenta od współwięźniów – śpiewaków, oznaczone datą 9 XI 1943.

Śpiewnik chórny zawiera 40 utworów, z czego połowa ma harmonizację opracowaną przez samego autora. Repertuar stanowią pieśni patriotyczne

i ludowe, popularne i religijne. Ten ostatni dział to głównie chórne opracowania kolęd: *Bóg się rodzi*, *Bracia, patrzcie jeno*, *Do szopy*, *Gdy się Chrystus rodzi*, *Gdy śliczna Panna, Jezus malusienki*, *Pasterzu, pasterzu*, *Przystąpmy do szopy*, *Stała nam się nowina*, *Zajaśniało cudne zorze*. Cztery dalsze kolędy: *Hej, w dzień Narodzenia*, *Mizerna cicha*, *Witaj Jezu ukochany*, *W dzień Bożego Narodzenia*, zharmozonizował inny współwięzień, znany działacz i muzyk – ks. Leopold Biłko. W zbiorze jest jeszcze jedna kompozycja religijna: *Ave Maria gratia plena* G.G. Gorczyckiego. Wśród dalszych popularnych opracowań warto przytoczyć: *Pieśń rycerską* S. Moniuszki, *Górskie dzwony* S. Niewiadomskiego, *Dwie dole* P. Maszyńskiego oraz *Zaszumił las*, do słów M. Konopnickiej, z muzyką B. Wallka-Wallewskiego. Znaczący wydzźwięk wolnościowy miał śpiew *Marsz żniwiarzy* do melodii *Warszawianki*, z nowym zmienionym tekstem, z incipitem *W górę czoła mili bracia*, autorstwa więźnia Franciszka Okroja.

W *Pamiętniku obozowym* Grucy wpiśiwali się wdzięczni współwięźniowie, wyrażając uznanie dyrygentowi, ale także podkreślając znaczenie ojczystej pieśni. Warto przytoczyć wypowiedź Gustawa Morcinka: „Roztomilemu Koledze i współtowarzyszowi z obozu w Dachau – Teosiowi – wpisuję się z serdecznymi życzeniami, byśmy się mogli znowu spotkać jako już ludzie wolni na wolnym polskim Śląsku!” (23 IV 1945). Inny wpis ks. Antoniego Brzóska: „Niezapomniane pozostaną dla nas te chwile, w których pieśń polska krzepiła serca nasze i podnosiła ducha [...] Do Polski, z radością w sercu, z pieśnią polską na ustach!”. I jeszcze wymowny fragment wypowiedzi Konsula Generalnego R.P. Mieczysława Grabińskiego: „Trawestując słowa do *Pieśni Rycerskiej* Moniuszki można by powiedzieć o p. Teodorze Grucy,



Opracowana przez T. Grucę w 1943 roku na użytek obozowego chóru kolęda „Gdy się Chrystus rodzi”



Rękopis Warszawianki z 1831 roku, która jako tak zwana Pieśń żniwiarzy w opracowaniu T. Grucy wykonana została podczas największego polskiego występ chóralny w historii II wojny światowej na placu apelowym obozu w Dachau. Utworu wysłuchało 20 000 więźniów różnych narodowości

że jest to »człowiek szczęśliwy i śpiwak prawdziwy«. Jego pogoda ducha, opanowanie i uśmiech dla otoczenia zdobywa mu sympatię i przyjaźń. Śpiewając w jego znakomitym chórze, złożonym z uwięzionych Polaków w obozie koncentracyjnym w Dachau, przeżywałem emocje artystyczne, rów-

ne wznuszeniu, jakie dawał mi kiedyś udział w *Lutni* warszawskiej prowadzonej przez śp. Piotra Maszyńskiego i w *Harfie*, dyrygowanej przez pana Wacława Lachmana, w zespółach, które zyskały sobie w Kraju i zagranicą zasłużoną sławę...” (24 IV 1945).

Po szczęśliwym powrocie z obozu,

Śpiewaj, ludu śląski!

Kto choć raz miał sposobność być na nabożeństwie w kościołach śląskich, ten nie mógł ukryć swego uznania dla pobożnego ludu naszego, który tak pięknie umie się modlić. Modli się przede wszystkim całą duszą.

Jeśli zaś rozlegnie się śpiew, to płynie potężny jak lawina, ze wszystkich serc, ze wszystkich ust. A równy, a zgodny, a harmonijny, naprawdę ku chwale Bożej.

Ślązak lubi śpiewać, bo w śpiewie bogactwem pieśni i melodii najłatwiej mu wyrazić uczucia duszy, najsilniej przez śpiew czuje się podniesiony ku Bogu, a zarazem związany z ziemią ojczystą i tą mową ojców, którą dziady i pradziady wielbili stwórcę wszechrzeczy.

Pieśń była skarbem, w którym lud śląski składał nadzieje wyzwolenia z pod obcej wiekowej przemocy i krzepił się rosnącą w niej siłą przekonania o zwycięstwie prawdy nad fałszem. I wyspiewał lud wolność Ojczyzny i powrót Śląska na Jej łono!

Jak ciężko i smutno było nam wszystkim, gdy po kilkunastu latach nieograniczonej swobody i wolności niemiecki najeźdźca zamknął nam usta i nie pozwolił chwalić Boga w modłach i pieśniach naszych, zakazał śpiewu polskiego w kościołach. Nabożeństwa bez pieśni polskiej to jak potrawa bez przypraw, jak lato bez słońca!

Dlatego też dziś, po wypędzeniu okupanta z ziemi polskiej, pieśń religijna na Śląsku z tym większą siłą rozbrzmiewa po kościołach naszych, niezwykłą cześć odbiera i tak starannie jest pielęgnowana.

Jak teraz po pięciu latach milczenia w i terażniejszym okresie Wielkiego Postu się i podoba wszystkim „Droga Krzyżowa” czy też „Gorzkie Żale”. Albo zgodne są pienia przed obrazem Matki Najświętszej. Z jaką przyjemnością znowu słuchać będziemy nabożeństw śląskich podczas pielgrzymek do Piekar, Pszowa, Lubecka lub do Częstochowy. Przy każdej okazji, w radości i smutku

„Śpiewaj ludu śląski złoty.

Wypowiadaj swe tęsknoty!”

„Gość Niedzielny”, 1945, nr 5 s 6

Teodor Gruca razem z żoną podjął ponownie pracę pedagogiczną w Chwałowicach, dokształcając się muzycznie w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, na Wydziale Nauczycielsko-Instruktorskim, gdzie uzyskał tytuł zawodowy dyplomowanego artysty muzyka. Piastował kolejno stanowisko kierownika szkoły podstawowej w Rybniku i uczył także muzyki, prowadząc chór w Państwowym Liceum Muzycznym w Bielsku-Białej. Dalszą aktywną działalność pedagogiczno-muzyczną kontynuował w latach 1953–1966 w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej w Rybniku i w Studium Nauczycielskim w Raciborzu. W tym okresie był też cenionym na Śląsku znawcą sztuki chóralnej i dyrygentem zespołów śpiewaczych. W wyniku doświadczeń obozowych i choroby zmarł przedwcześnie w 1966 roku i został pochowany na cmentarzu w Rybniku. W rodzinie Teodora i Zenobii Gruców było 2 synów: zmarły w 2011 r. syn Jacek, aktor i reżyser teatralny oraz wspomniany już Kazimierz, nadal aktywny zawodowo inżynier budownictwa lądowego. To dzięki jego zapobiegliwości, zachowany cenny zbiór chóralnych pieśni, opracowany przez ojca Teodora, może dziś nosić znamię „obozowej relikwii”.

Siła ojczystej i religijnej pieśni

Lud górnośląski w obliczu trudnych, nieraz dramatycznych doświadczeń w ciągu minionych wieków, odznaczał się zachowywaniem silnego ducha moralno-religijnego, a pomocą w tym dziele były polskie śpiewy kościelne⁵. Współtworzyły one życie społeczności wyznaniowej, umacniały ducha ojczyźnianego, stając się przede wszystkim świadectwem głębokiej wiary ludu śląskiego. Na zakończenie refleksji o źródłach naszych śpiewów warto jeszcze wspomnieć o zbiorach pieśni wydawanych w specyficznym, bardzo małym kieszonkowym formacie. Można tu wyróżnić: *Śpiewniczek górnośląski dla Towarzystw Polskich*, nakładem Drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie, 1900, s. 296, 4nłb. Znajdują się w nim pieśni religijne na rozpoczęcie i zakończenie posiedzeń, także *piosenki zabawne*. Jako motto całego zbioru widnieje znaczący tekst poetycki:

„Śpiewaj ludu ukochany,

Górnoszląski złoty,
Ukój w śpiewie swe cierpienia,
Ukój smutki i tęsknoty...

Czy w obczyźnie, czy też w domu,
Z duszy czystej niech pieśń płynie;
Pieśń ci przyszłość twą zachowa,
Pieśń to sprawi: Szląsk nie zginie!"

Dalsze dwa interesujące zbiorki pieśni: *Śpiewnik katolicki z melodyjami dla użytku przy nabożeństwach ułożony specjalnie dla górnośląskich stosunków*, wydał T. Cieplik, Dyrektor Katolickiej Szkoły muzyki kościelnej w Bytomiu, brw, drukiem Oskara Brandstettera w Lipsku, s. 77 oraz *Śpiewniczek kościelny*, który wydał Jan Kalus, organista przy kościele N.M.P. w Rudzie 1931, czcionkami zakładów graficznych Huty „Pokój” w Nowym Bytomiu, wyd. 1, s. 34, 1nlb; wyd. 2, 1933, s. 54, 3nlb. Równoległe ze wspomnianym już *Skarbcem*, jako modlitewnikiem diecezjalnym, wprowadzono do obiegu wyjątkowo miniaturowe wydanie: *Skarbczyk najpotrzebniejszych modlitw i pieśni. Miniaturowa Książka kieszonkowa*, Katowice 1933, Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej, s. 212, format 8 cm x 5,5 cm. Jeszcze

inne, podobne kieszonkowe wydanie nosi tytuł: *Nasze piosenki*, Nakładem Księgarni św. Jacka w Katowicach 1946, s. 120, W zbioru tym są pieśni religijne, narodowe, ludowe ogólnopolskie, ludowe śląskie, wycieczkowe i do marszu, pieśni różne.

Wszystkie te edycje potwierdzają wysiłek autorów i wydawców, aby w jak największym stopniu upowszechnić religijne i popularne śpiewy. Miały one służyć pomocą w zachowywaniu chrześcijańskiej wiary, w podtrzymaniu ducha ojczyzstego i w umacnianiu społecznych więzi.

Niech upamiętnienie przykładowo wybranych historycznych zbiorów pieśni stanowi źródło inspiracji w szlachetnym dziele pielęgnowania górnośląskiej tradycji śpiewaczej. Zadanie to można z powodzeniem realizować nie tylko dzięki cennym zasobom Śląskiej Biblioteki Muzycznej, ale również za sprawą współcześnie wydawanych zbiorów pieśni religijnych, w tym także materiałów dla naszych chórów, rozprowadzanych przez SZChO w formie *Śląskich Zeszytów Nutowych*.

ks. Antoni Reginek

¹ Por. J. Kwiatkowski, *Z siedziby Karola Miarki*, „Zaranie Śląskie”, 14 (1938), z. 1, s. 29.

² T. Dobrzyński, *Proboszcz śląski. Wspomnienia*, Londyn 1952, s. 10.

³ T. Reginek, *Ku wolności*, Detroit. Michigan 1950, s. 19.

⁴ Historię jego życia z dokumentacją fotograficzną ukazuje dokument w pdf (*Historia życia śp. Teodora Grucy, jednego z wielu polskich nauczycieli ze Śląska*) opublikowany w IPN, Katowice 27. 04. 2015. Wyrażam serdeczne podziękowanie pod adresem syna dyrygenta – inż. Kazimierza Grucy, mojego kolegi z czasów licealnych, który udostępnił zarówno cenne materiały dotyczące życia i działalności swojego ojca, jak i jego autorski unikatowy zbiór pieśni.

⁵ „Otóż, jeżeli lud Górno-Szląski śpiewa w okolicznościach codziennego życia, śpiewa on tem chętniej w kościele, w podniosłym nastroju ducha” – wypowiedź Stanisława Belzy (1849–1929), pisarza i działacza kulturalnego na Śląsku. Podaję za: A. Wójcik, *Cześć pieśni! Z dziejów śląskiego życia muzycznego i śpiewaczego szkice i materiały źródłowe, cz. 1, do 1939 r.*, Katowice 2010, s. 123.

LITERACKI KĄCIK „ŚPIEWAKA”

Adolf Dygacz (1914–2004) – etnolog, muzykolog, folklorysta, publicysta; uczestnik kampanii wrześniowej i ruchu oporu na Górnym Śląsku, 1951–1975 nauczyciel akademicki w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej (Akademia Muzyczna) w Katowicach, od 1980 na Uniwersytecie Śląskim, m.in. na stanowisku kierownika Zakładu Teorii Muzyki i Folklorystyki Muzycznej; członek Komitetu Nauk Etnologicznych PAN. Od 1949 instruktor Śląskiego Związku Kół Śpiewaczych, wchodził również w skład zarządu. 7 września 2012 na Placu Grunwaldzkim w Katowicach odsłonięto popiersie zasłużonego badacza i znawcy kultury śląskiej. Poniższy utwór poetycki opublikowany został w „Gościu Niedzielnym”, 1946 nr 1, s. 7.



Spowiedź w więzieniu

Jak ślepiec szuka drogi w obcej okolicy.
Ja Ciebie szukam, Panie, w ciągu mego życia.
Nieraz chciałem przeniknąć kir Twej tajemnicy
Mą kropelką rozumu, moim żdźbłem uczucia.
Ktoś mi o Tobie prawił długo i uczenie,
Gdym się na pustkę w sercu przeogromną zalił
I szyderczym uśmiechem tłumiał swe zdziwienie.
Jak głupszy, nieszcześliwszy szedłem w życie dalej...
Wśród zmagań, bólu, biedy, głodu i udręki,
Nie wołałem Cię przecież – choć byłem w potrzebie –
Choć nie umiałem dostrzec śladu Twojej ręki,
W łzach poznałem, jak nędznie żyje się bez Ciebie.
Był czas, że mgła zwątpienia zasnuła mi oczy.
Był czas, że przeklinałem znoszone katusze.
Nieraz robak rozpaczy tak me serce toczył,
Żem żywy niósł między ludzi swoją trupa duszę.

Podły! Nie będąc w stanie wybrać swojej ziemi,
Domu, rodziców, zdolności lub mowy,
Najmniejszą fantazją między śmiertelnymi
Wybrać Cię i rozkazać byłem Ci gotowy.
Nikczemny! Zamiast uznać Twe prawa w pokorze,
Coś je wypisał w kwietnej, gwiazdzistej ozdobie,
Zapomniałem, że całkiem zrozumieć Cię może
Ten, który w swojej wielkości dorównuje Tobie.
Zapomniałem na krętej i bagnistej drodze,
Jakie losom człowieka nadałeś znaczenie.
Przebacz! Zawiniłem. Zawiniłem srodze.
Dobrodziejstwem dla ludzi jest każde cierpienie.
Podziwiam Twą doskonałość w Twoim wielkim dziele.
Z praw Twych wiecznych wnioskuje jaki jesteś święty.
Lecz w cierpieniu, w tym wielkim zbawienia Kościele
Widzę jakiś Ty wielki, jaki niepojęty!

Adolf Dygacz

Racibórz, 19 kwietnia 1944 r.

„Śpiewająca Polska” 2016

Dziesiąta edycja programu

Ogólnopolski Program Rozwoju Chórów Szkolnych „Śpiewająca Polska” powstał w 2006 roku. Jego pomysłodawcą jest Andrzej Kosendiak – dyrektor Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu, a od początku finansowany jest on ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Program Śpiewająca Polska wspiera rozwój chórów szkolnych przez dofinansowanie związanych z ich działalnością godzin lekcyjnych oraz opiekę metodyczną i merytoryczną nad chórmi, jak też kierującymi nimi pedagogami. Celem programu jest powszechna edukacja muzyczna młodzieży, a skierowany jest on do uczniów szkół ogólnokształcących.

Do dziesiątej edycji programu „Śpiewająca Polska”, której temat brzmiał „Improwizacja i ruch w śpiewie” zakwalifikowane zostały 222 chóry z 16 regionów z całej Polski. Z regionu śląskiego wzięło udział 6 chórów, a ich kuratorem była pani dr Maria Piotrowska-Bogalecka – związana zawodowo z Akademią Muzyczną w Katowicach. Praca z zespołami odbywała się w dwóch semestrach. W pierwszym – od lutego do czerwca – miało miejsce wiele wydarzeń: warsztatów, koncertów i seminariów. Dwoma najważniejszymi z nich były ogólnopolskie warsztaty dla dyrygentów oraz regionalne przeglądy chórów uczestniczących w projekcie. W drugim semestrze natomiast wybrane chóry wzięły udział w koncertach finałowych w pięknej i nowoczesnej sali koncertowej Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu.

Ogólnopolskie warsztaty dyrygenckie

Program „Śpiewająca Polska” to nie tylko wspaniała muzyczna przygoda dla dzieci i młodzieży, ale również okazja do rozwoju dla dyrygentów chórów. Każdy prowadzący zobowiązany był do wzięcia udziału w dwudniowych ogólnopolskich warsztatach dla dyrygentów (16-17. 04. 2016 roku w Warszawie lub 23-24. 04. 2016 roku w Poznaniu). Owe warsztaty podzielone były na dwie główne części, prowadzone przez dwie instruktorki.

W pierwszej z nich Anna Krotoska prowadziła zajęcia ruchowe, a temat jej zajęć brzmiał „Śpiewające ciało”. Dyrygenci mogli przekonać się „na własnej skórze”, jak ważnym dla poprawnego śpiewu jest zaangażowanie całego ciała. Uczestnicy warsztatów poznali wiele ćwiczeń fizycznych, może czasem niedocenianych w rozśpiewaniu chóru, które można wykorzystać w pracy z własnym zespołem. Poza tym pani Anna przedstawiła przykłady ćwiczeń relaksacyjnych, które rozładowują napięcie często towarzyszące dyrygentom lub chórzystom w chwili ważnego występu. Różnego rodzaju zabawy ruchowe, w których uczestnicy ochoczo brali udział, mogą być z kolei wspaniałą drogą do ośmielenia chórzystów jeszcze niezbyt pewnie czujących się w grupie.

Druga część – warsztaty psychologiczne o temacie „Funkcjonowanie zespołu – lustrem motywacji i postaw dyrygenta” poprowadziła Joanna Misiak-Zbierska. Były to niezwykle barwne i energicznie przeprowadzone warsztaty. Prowadząca pokazywała jak trudno czasem dotrzeć do chórzystów o różnym profilu osobowo-

wszystkich uczestników warsztatów, o czym jestem głęboko przekonany i co zaświadczam. A co również bardzo istotne i często było nam powtarzane – dyrygent chóru dziecięcego lub młodzieżowego musi być wzorem dla swoich podopiecznych, nie tylko w kwestiach muzycznych.

Przeglądy regionalne

W kwietniu i maju 2016 roku we wszystkich rejonach odbyły się przeglądy regionalne. Na Śląsku miał on miejsce 22 maja w sali koncertowej katowickiej Akademii Muzycznej, a wzięły w nim udział chóry z dwóch regionów – opolskiego i śląskiego. W programie konkursowym każdego zespołu musiał znaleźć się utwór Jana Krutula pt. *Ping-Pong*, napisany specjalnie na zamówienie Śpiewającej Polski, a którego kompozytor stworzył sześć wersji utworu w zależności od obsady (od wersji jednogłosowej z akompaniamentem fortepianu, aż do czterogłosowej *a cappella*). Oprócz tego w programie każdego zespołu musiał znajdować się jeden utwór nawiązujący do tematu bieżącej edycji Śpiewającej Polski (Improwizacja i ruch w śpiewie) oraz utwór dowolny. Prezentacje poszczególnych zespołów oceniał profesjonalne jury w składzie: prof. Aleksandra Paszek-Trefon, dr hab. Jan Borowski oraz Małgorzata Sapiecha-Muzioł. Chóry mierzyły się



ściami. Uczestnicy warsztatów dowiedzieli się o psychologicznych podstawach pewnych zachowań uczniów czy chórzystów, mogli również lepiej poznać samych siebie poprzez pracę w grupach lub zaznajomienie się z wynikiem ankiety, którą musieli wypełnić. Przykłady „z życia wzięte” sprawiały, że każdy mógł odnieść je do rzeczywistości, w której funkcjonuje kierowany przez niego zespół śpiewaczy. Niezwykła wręcz charyzma prowadzącej zajęcia sprawiła, że były one bardzo ciekawe i rozwijające dla

ze sobą w dwóch kategoriach wiekowych – chóry dziecięce oraz chóry młodzieżowe. W tej pierwszej najlepiej oceniony został chór dziecięcy „Piano-Forte” Szkoły Podstawowej im. J. Brzechwy w Radostowicach pod dyktando Katarzyny Machnik, natomiast w kategorii chórów młodzieżowych najlepszy okazał się chór „Cantores don Bosco” Salezjańskiego Zespołu Szkół Publicznych im. św. Dominika Savio w Zabrze pod dyktando Szymona Cichonia. Zwycięskie zespoły otrzymały Złoty Puchar, a dodatkowo chór „Cantores don Bosco” został nagrodzony za najlepszy debiut w programie, z kolei pani Katarzyna Machnik została wyróżniona jako najlepszy dyrygent przeglądu. Po obejrzeniu prezentacji ze wszystkich regionów w Polsce organizatorzy koncertów finałowych podjęli decyzję, że kwalifikację ze Śląska, polegającą na udziale w koncercie w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu, otrzymają dwa zespoły młodzieżowe: „Cantores don Bosco” pod dyktando Szymona Cichonia, oraz Chór „Capricolium” Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Głuchołazach pod dyktando Adama Dziurrowskiego.

Koncerty finałowe

Oba tegoroczne koncerty finałowe „Śpiewającej Polski” odbyły się w sali głównej Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu. W pierwszym – 12

października 2016 roku – wystąpiło 11 wyróżnionych chórów dziecięcych z całej Polski. Wykonały one suitę na chór dziecięcy *Zagrajmy w muzykę* autorstwa Jana Krutula. Kierownictwo artystyczne objęła Agnieszka Franków-Żelazny, a dyrygował sam kompozytor utworu.

Dwudziestego siódmego października natomiast odbył się koncert finałowy chórów młodzieżowych, w którym wziął udział wraz ze swoim chórem „Cantores don Bosco”. Dziesięć najlepszych młodzieżowych zespołów z całej Polski od czerwca przygotowywało razem ze swoimi dyrygentami suitę chóralną *Rytmy Świata* Jacka Sykulskiego. Sam koncert poprzedziły dwa dni wspólnych prób w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu. Duże zaangażowanie chórzystów oraz charyzmat dyrygenta – pani profesor Agnieszki Franków-Żelazny – sprawiły, że ten niełatwy utwór zabrzmiał pięknie. Duża różnorodność poszczególnych części – od smutnego i nostalgicznego *Kujawiaka* przez żywiołowe *Con el Vito*, aż do tanecznej, radosnej i kolorowej *Samby* sprawiła, że słuchacze przyjęli go entuzjastycznie. Końcowy efekt dopełniły jeszcze rekwizyty oraz choreografia przygotowana przez panią Elżbietę Lejman-Krzysztyńską – była solistką baletu w Operze Wrocławskiej. Koncert został nagrodzony owacją na stojąco, a całość zwińczyło wspólne wykonanie *Samby*

razem z publicznością. Młodzi uczniowie szkół ogólnokształcących mieli niesamowitą okazję pracować z wybitnymi muzykami, mogli również czerpać radość ze wspólnego przygotowania niełatwego przecież koncertu. Jedna z chórzystek napisała mi, że „czegoś takiego chyba jeszcze nie przeżyła”. Pozostali chórzyci również wracali do domu w doskonałych nastrojach.

* * *

W grudniu zakończył się dziesiąty – jubileuszowy sezon „Śpiewającej Polski”. W naszym regionie został on podsumowany 20 listopada, kiedy to sześć chórów z naszego regionu ponownie spotkało się w Akademii Muzycznej w Katowicach. Tym razem w Auli im. Bolesława Szabelskiego zespoły zaprezentowały się w dowolnym repertuarze, a na zakończenie wspólnie wykonały *Hymn Śpiewającej Polski* Doroty Kanafy. Po przerwie obiadowej chórzyci mogli wziąć udział w warsztatach prowadzonych przez dr hab. Iwonę Bańską, a na koniec odbyło się spotkanie dyrygentów z kuratorem regionu Śląsk dr Marią Piotrowską-Bogalecką, podczas którego uczestnicy podsumowali cały rok współpracy. Zostały również podane wstępne plany dotyczące przyszłorocznej edycji programu „Śpiewająca Polska”.

Okiem dyrygenta – uczestnika Programu

Udział w programie „Śpiewająca Polska” przynosi wiele korzyści zarówno chórów i dyrygentom, jak i całej społeczności danej placówki edukacyjnej. Jest to doskonała motywacja dla nauczycieli muzyki uczących w szkołach powszechnych, ponieważ prowadzenie szkolnego zespołu amatorskiego w dzisiejszych czasach jest rzeczą niełatwą. Coraz mniejsza ilość godzin w programach nauczania przeznaczona jest na muzykę, nauczyciele muszą łączyć etaty w kilku szkołach, dzieci i młodzież mają do wyboru mnóstwo różnych propozycji zajęć pozalekcyjnych – to wszystko sprawia, że chór może nie być dla uczniów najpopularniejszą formą spędzania wolnego czasu. I właśnie naprzeciw temu wychodzi program „Śpiewająca Polska”. Umożliwia on nauczycielom lub dyrygentom pracę z chórem przynajmniej 4 godziny tygodniowo, daje możliwość



Na zdjęciu członkowie chóru Cantores don Bosco oraz prof. Agnieszka Franków-Żelazny (Dyrektor Programu Akademii Chóralnej, dyrygent Koncertu Finałowego), Elżbieta Lejman-Krzysztyńską (choreograf Koncertu Finałowego), Jacek Sykulski (kompozytor utworu *Rytmy Świata*, którego prawykonanie miało miejsce podczas tego Koncertu), Szymon Cichoń (Dyrygent chóru Cantores don Bosco) i Monika Burdyszek (kierownik chóru Cantores don Bosco).

uczestniczenia w warsztatach, oprócz tego dwa razy do roku odbywa się wizytacja kuratora regionalnego, który fachowo ocenia pracę dyrygenta, a w obecnej edycji była również możliwość spotkania się zespołu z rytmiczką. Działania te powodują, że pracujący w szkole chór może się prezentować z bogatszym i lepiej przygotowanym programem, chociażby ubogającą swym śpiewem szkolne uroczystości. Z czasem dyrektor danej placówki ma szansę przekonać się, że istnienie dobrego chóru jest wspaniałą promocją dla szkoły, a chór wraz ze swymi osiągnięciami może stać się jej wspaniałą wizytówką. Sami dyrygenci z kolei, dzięki uczestnictwu w programie, uzyskują możliwość nawiązania wielu kontaktów, czy nawet przyjaźni z innymi dyrygentami, którzy na co dzień zmagają się z podobnymi problemami, a skonsultowanie się lub wymiana doświadczeń bywają niezwykle „odświeżające” i motywujące do dalszej pracy. Chórzyści z kolei uzyskują możliwość wystąpienia na estradach, na których nie mieliby szans zaprezentować się nie będąc uczestnikami programu, np. w salach koncertowych akademii muzycznych, filharmoniach, czy Narodowym Forum Muzyki. Dzięki promocji medialnej również rodzice mogą lepiej zrozumieć wartość kształcenia muzycznego i doceniać to, że ich dziecko śpiewa w chórze. Tak więc DRODZY NAUCZYCIELE I DYRYGENCI! warto zebrać się na odwagę i zapisać swój zespół, choćby najmniejszy i najskromniejszy do programu „Śpiewająca Polska”, ponieważ niesie to za sobą wiele pozytywnych przeżyć i mnóstwo zawodowej satysfakcji.

Serdecznie do tego zachęcam.

Szymon Cichoń

Autor artykułu w roku 2014 z wyróżnieniem ukończył Dyrygenturę Chóralną w Akademii Muzycznej w Katowicach w klasie prof. Iwony Melson; od roku 2007 jest także dyrygentem chóru CANTORES DON BOSCO Salezjańskiego Zespołu Szkół Publicznych im. św. Dominika Savio w Zabrze.

Chóralna muzyka rosyjska w katowickiej Akademii Muzycznej

22 lutego 2017 roku w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach odbyła się sesja naukowa oraz koncert pt. *Współczesna muzyka rosyjska Tebe Poem*. Chór Reprezentacyjny uczelni, na co dzień prowadzony przez prof. dr hab. Aleksandrę Paszek-Trefon, na trzy dni poprzedzające to wydarzenie stał się chórem warsztatowym i pracował pod kierownictwem dyrygentów, którymi byli dr Maryi Yanushkevich i prof. dr hab. Stanisław Krawczyński. Wspólnie z chórmistrzami studenci przygotowali program składający się z utworów sakralnych oraz kompozycji Georgija Wasiliewicza Swiridowa *Puszkinskij Wienok*. Rezultat intensywnej pracy usłyszeć można było ostatniego dnia warsztatów w przepięknej Auli im. Bolesława Szabelskiego katowickiej Akademii Muzycznej. Dwuczęściowy koncert poprzedziły wykłady dyrygentów, w czasie których dr Maryia Yanushkevich przedstawiła najważniejszych rosyjskich twórców muzyki cerkiewnej XX wieku i ich kompozycje, a prof. Stanisław Krawczyński opowiedział o złożonym z dziesięciu części koncercie wokalnemu Georgija Wasiliewicza Swiridowa *Puszkinskij Wienok*, którego poetycką kanwą stały się wiersze Aleksandra Puszkina. W pierwszej części koncertu pod dyrekcją dr Maryi Yanushkevich chór zaprezentował perły sakralnej muzyki rosyjskiej. Zabrzmiały m.in. *Gospodi Iisusie Christie* Alfreda Schnittke, *Wieczerni Twojeja tajnyja* Alexandra Gretchaninowa, *Pod Twoją obronę* Igora Janakowskiego oraz nawiązująca do twórczości cerkiewnej *Cherubińska Pieśń* naszego rodzimego Henryka Jana Batora, który był obecny na koncercie. Po pełnej rozmaitych religijnych odcieni prezentacji i krótkiej przerwie zabrzmiał *Puszkinskij Wienok* Georgija Wasiliewicza Swiridowa. Dominująca wcześniej w strojach śpiewaków czern ustąpiła nowemu wizerunkowi w kolorach słońca, wody i ognia, który w znakomity sposób korespondował z brawurowym wręcz wykonaniem pod kierunkiem prof. dr hab. Stanisława Krawczyńskiego siedmiu z dziesięciu części utworu. Ponieważ w dobrym zrozumieniu kompozycji niezbędna jest znajomość tekstu, publiczność mogła skorzystać z niezwykle rzadkiego dobrodziejstwa, jakim była artystyczna recytacja polskiego tłumaczenia każdego z utworów, poprzedzająca jego muzyczną prezentację. Interpretacji tekstów w sposób znakomity dokonał ks. dr hab. Paweł Sobierajski. Koncert spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności, a zespół został nagrodzony gromkimi brawami.

Z perspektywy chórzystki uczestniczącej w warsztatach i koncercie śmiało mogę stwierdzić, że był to bezcenny czas pełen intensywnej pracy, zapoznawania się z nieznaną wcześniej muzyką w trudnym dla mojego pokolenia języku rosyjskim, rozmaitych wokalnych i emocjonalnych doświadczeń, ale przede wszystkim – wspólne z koleżankami i kolegami z chóru – czas tworzenia wspaniałych muzycznych interpretacji. Te kilka dni spędzone z niezwykle, charyzmatycznymi osobowościami, jakimi byli prowadzący warsztaty i koncert dyrygenci, ale przede wszystkim współpraca z Nimi, to ogromna przyjemność, jak też nowe doświadczenia inspirujące do przemyśleń i jeszcze intensywniejszej studenckiej edukacji. Myślę, że dla całego chóru była to niezapomniana przygoda i utwierdzenie w przekonaniu, że wspólne muzykowanie otwiera nas na innych, uczy współdziałania, ale nade wszystko przysparza wiele radości i jeszcze więcej motywacji do dalszej pracy.

Kinga Jendrysik

Kinga Jendrysik – studentka II roku Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach na kierunku *Edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej*, chórzystka uczestnicząca w projekcie.

W bieżącym numerze „Śpiewaka Śląskiego” prezentujemy trzecią część cyklu o piosenkach kabaretowych w literaturze chóralnej. Jego autorką jest Agata Krajewska – absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach w zakresie dyrygentury chóralnej. Podstawą prezentowanych refleksji, analiz i uogólnień są znane w środowisku śpiewaczym aranżacje utworów ze zbioru Andrzeja Borzyna „Piosenki Starszych Panów na głosy mieszane”. Tekst poniżej zamieszczony jest autorskim opracowaniem oryginału pochodzącego z napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Aleksandry Paszek-Trefon pracy dyplomowej, obronionej przez autorkę na Wydziale Kompozycji, Interpretacji Edukacji i Jazzu. (red.)

*Po to wiąży słowo z dźwiękiem
kompozytor i ten drugi,
żebyś nie był bez piosenki
żebyś nigdy jej nie zgubił...*



Kabaret Starszych Panów – sukces (nie)gwarantowany

Pomysł Kabaretu Starszych Panów powstał w nietypowym momencie historii Polski. W październiku 1956 roku nastąpiła zmiana polityki wewnętrznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wraz z nadejściem Odwilży Gomułkowskiej, środowiska intelektualne zaczęły odzyskiwać wiarę w możliwość swobody twórczej. Telewizja była instytucją nowopowstałą, stąd ówczesna władza nie traktowała jej poważnie, a artystom telewizyjnym pozwalano na więcej.

Telewizorów było w tym czasie niewiele – zaledwie osiemdziesiąt cztery tysiące odbiorników. Z tego też względu trudno mówić o reakcjach widzów na premierowy odcinek Kabaretu. Jakie było przyjęcie programu przez odbiorców właściwie niewiadomo. W dniu premiery Kabaretu Starszych Panów w warszawskich teatrach odbywało się również wiele konkurencyjnych pod względem repertuaru spektakli: *Pan Puntilla i jego sługa Matti*, *Wariatka z Chailot*, *Królowa Anglii*, komedia *Porwanie Sabineek*, premiera *Rozbójnika*. Sale w teatrach były pełne, stąd też premiera Kabaretu była jedną z wielu atrakcji, w dodatku dla elitarnej wówczas, telewizyjnej publiczności.

Dnia 16 października 1958 roku o godzinie 20:30, jedyna antena Telewizji Polskiej zaprezentowała pierwsze widowisko, odbywające się na żywo, zatytułowane „Południe Starszych Panów” z tekstem i w reżyserii J. Przybory, w opracowaniu muzycznym J. Wasowskiego. Premiera nie została zarejestrowana w formie audio – video, dlatego też nie zachowała się w oryginale w archiwum TVP.

Kabaret po pierwszej premierze nie spotkał się z entuzjazmem jego autorów, którzy od początkowego pomysłu, aż do realizacji premiery dość sceptycznie postrzegali debiut telewizyjny. Uważali, że scenariusz widowiska z wyjątkiem piosenek nie należy do zbyt udanych.

„*Myśmy to jednogłośnie zdjęli*” – powiedział mi na korytarzu Pański, szef telewizji. Był wtedy naczelnym artystycznym – wspomina Adam Hanuszkiewicz, współtwórca oraz naczelnym reżyser Teatru Telewizji w latach 1957-1963. Jednak ostatecznie Kabaret nie został zdjęty, co było zasługą Ha-

nuszkiewicza, oraz Ryszarda Lindenberg (kierownika działu muzyki i rozrywki w telewizji) stanowczo opowiadających się za dalszą emisją programu. Od tego czasu program zaistniał w repertuarze telewizji na następne osiem lat.

Wydano XVI Kabaretów z czego pierwsze nie były rejestrowane, oraz pięć programów dodatkowych.

Nazwa „Kabaret Starszych Panów” wywołała u pierwszych widzów zaskoczenie, ponieważ Panowie: Wasowski i Przybora w chwili premiery byli czterdziestokilkuletnimi mężczyznami. Jednak pamiętający przedwojenne wychowanie, pełni taktu i dystynkcji od razu awansowali na „starszych” panów. Według pierwotnego zamysłu Przybory, że kabaretowy świat będzie odległym, nierzeczywistym, a jednak alternatywnym wobec obowiązującego, przymiotnik „starsi” symbolizował odniesienie do czasów minionych i przywracał utracony klimat dawnych lat. Również nietypowy ubiór Starszych Panów odbiegał od mody panującej w latach pięćdziesiątych, nawiązując do okresu międzywojennego. Ubranie rzucało się w oczy, bo któż w tym czasie nosił cylindry, kamizelki dwu, potem jednorzędowe, białe koszule ze stojącym kołnierzykiem o odgiętych rogach, getry, plastrony i krawaty z wpiętą perłą?

Tak ubrani gospodarze widowiska – Przybora i Wasowski występowali w każdej premierze, tworząc powitalne kuplety i pożegnanie widzów. Dialogi konferansjerów cechował język w którym nie było miejsca na wulgaryzm. Przyzwoitość, pokora, uczynność oraz szacunek dla drugiego człowieka prezentowały niezmienną postawę życiową Starszych Panów, często wręcz naiwną, infantylną.

Twórcy Kabaretu wydawali rocznie dwie lub trzy premiery co łącznie utworzyło szesnaście premier telewizyjnych. Zazwyczaj kilka miesięcy po każdej premierze pojawiała się wersja radiowa. Słuchowska realizowana dla Polskiego Radia niejednokrotnie różniły się od swoich telewizyjnych odpowiedników. Starano się aby obsada była taka sama, jednak gdy nie udało się zaprosić wykonawców z odcinka telewizyjnego do premiery radiowej, następowała zmiana aktorów.

► Każde widowisko posiadało swój tytuł nawiązujący do fabuły przedstawienia. Dialogi konferansjerów i postaci występujących w każdym odcinku przeplatane były tematycznymi piosenkami, przeznaczonymi do wykonania dla konkretnej aktorki bądź aktora. Do stałej obsady artystów Kabaretu należeli m.in.: Kalina Jędrusik, Barbara Krafftówna, Irena Kwiatkowska, Edward Dziewoński, Wiesław Gołas, Wiesław Michnikowski. Każda premiera zawierała około dziesięciu piosenek, z których najpopularniejsze znamy i śpiewamy do dziś: *Piosenka jest dobra na wszystko*, *Tanie dranie*, *Addio pomidory!* czy *Wesołe jest życie staruszka*.

Dodatkowo w okresie świąteczno-noworocznym w latach 1961-62, 1964-65 oraz w 1967 wydano tzw. Nadprogramy zawierające bogaty, obszerny program oraz nowe interpretacje utworów.

Kabaret Starszych Panów, mimo sukcesów, coraz większej popularności oraz pozytywnych recenzji, zakończył swoją działalność z dniem ostatniej premiery XVI widowiska – 22 lipca 1966 roku. Była to decyzja Jerzego Wasowskiego, który uważał, że „trzeba odejść u szczytu powodzenia, a nie czekać aż widzowie poczują przesyt. Jeremi nie był chyba do końca przekonany, czy należało zakończyć działalność Kabaretu na szesnastu programach”.

Po zakończeniu emisji programu, nie zakończyła się współpraca duetu Starszych Panów. Dalsza działalność artystyczna – kabaretowa przyniosła kolejne cykle piosenek.

Nie odbiegając jednak od naszego Kabaretu, w dalszej części cyklu sagi o Starszych Panach przedstawię utwory – te bardziej znane i te mniej znane – w opracowaniu warszawskiego dyrygenta – Andrzeja Borzyma.

Agata Krajewska

Skrzypek – hipnotyzer



Rozpisywano się przed laty o pewnym artyście, który nie tylko pięknie grał na skrzypcach, ale też hipnotyzował słuchaczy a nawet...kradł.

Był członkiem przestępczej szajki. Zlikwidowała ją policja, która doprowadziła do osadzenia muzycznie utalentowanych przestępców w należnym miejscu, to znaczy w więzieniu. Śledztwu, którego szczegółów przez dłuższy czas nie ujawniano, towarzyszyły niebawem emocje. Dziennikarze dwoili się i troili oraz prześcigali w niedorzecznych domysłach, które jedynie zaciemniały obraz sprawy. Rozpisywano się o niej w gazetach, które odtąd rozchodziły się w zwiększonym nakładzie.

Oto garść szczegółów zebranych przez dociekliwych reporterów.

Ustalili oni, iż w jednej z kawiarni występowała przez kilka lat orkiestra, której członkowie byli wykształconymi i utalentowanymi muzykami. Zwłaszcza pierwszy skrzypek, wszechstronnie utalentowany posiadacz dyplomów najlepszych uczelni i nie budzących wątpliwości rekomendacji utytułowanych pro-

fesorów, wydobywał ze swego instrumentu nader czarujące tony. Wzruszał grą nie tylko sentymentalnie usposobione damy, ale i pozostałych bywalców lokalu, cieszącego się poza tym dobrą opinią. Mówiło się, że wykonywana przezeń muzyka wzmacniała smak i aromat podawanej kawy.

Do odkrycia właściwej roli artysty doszło dzięki przypadkowi. Okazało się, że muzyk ów podczas występów hipnotyzował gości, a następnie przy udziale kolegów z zespołu opróżniał ich portfele. Chętnie zdejmował będącym w stanie hipnotycznego snu damom zdobiące je pierścionki i naszyjniki, cieszyła go również wartość ich torebek. Stwierdzono, że tego rodzaju artystyczne występy pomysłowy zespół urządzał głównie wtedy, gdy w kawiarni przeważała publiczność zamiejskowa. Wśród poszkodowanych przeważali zamożni turyści z zagranicy.

W końcu skrzypkowi a zarazem hipnotyzerowi i złodziejowi powięła się noga. Przypadkowo przebywający w kawiarni nieumundurowany policjant nie uległ czarowi skrzypka. Udał zahipnotyzowanego, a następnie po zwyczajnym złodziejskim procederze, aresztował całą artystyczną a zarazem przestępczą kompanię. W wyniku swojej akcji zyskał uznanie przełożonych. Dzielny stróż prawa został poza tym uhonorowany resortowym odznaczeniem z drobnym załącznikiem.

Humorystyczny był moment, w którym aresztowany skrzypek-hipnotyzer wyraził podziw dla gorliwego policjanta, ocenił jego zimne nerwy i niesłychaną odporność na obcy wpływ oraz oświadczył, że po raz pierwszy nie udało mu się kogoś zahipnotyzować.

Nie stwierdzono, który spośród utworów wykonywanych przez zespół skrzypka-hipnotyzeru najsukceszniejszą spełniał rolę w uprawianiu niecnego procederu. Przypuszcza się, że mogło to być coś z muzyki Fritza Kreislera. W tym kontekście wymienia się między innymi i takie utwory, jak *Marzenie* Roberta Schumana, *Humoreska* Dworzaka a nawet *Legenda* Henryka Wieniawskiego.

Współczesnych kawiarnianych bywalców niech całkowicie uspokoi fakt, że po wyeliminowaniu przestępczej szajki w polskich lokalach nie zatrudnia się skrzypków. I w ogóle takich tam... W każdym razie nic nie słyhać o tym, by grana przez nich muzyka towarzyszyła picciu kawy podawanej przez sympatyczne panie kelnerki.



*Na podstawie archiwalnych przekazów prasowych
opr. andwoj*

Organy i organmistrz

Wyraz organy jest pochodzenia greckiego. Instrument ten znany był już około roku 300–250 przed Chrystusem. Wówczas to, Grek Ktesibios skonstruował organy hydrauliczne (wodne), w których przez nalewanie wody do odpowiednio dużego naczynia uzyskiwano znaczne ilości powietrza, kierowanego następnie do piszczałek, których było kilkanaście. Były proste w budowie, a ich zaletą był silny dźwięk. Grano na nich podczas igrzysk cyrkowych i na dworach. III i IV wieku wprowadzono do nich miechy podobne do kowalskich. Dopiero w VIII wieku Kościół zezwolił, aby instrument ten wprowadzić do świątyń. Początkowo nie grały cały czas nabożeństwa, lecz jedynie przepłatały śpiew ludu. Organistami byli wówczas mnisi i w ogóle osoby duchowne.

Organy budowane obecnie w kościołach wyposażone są najczęściej w jedną lub dwie klawiatury dla rąk i jedną dla nóg. Na każdy klawisz przypada jedna piszczałka metalowa lub drewniana. Często jednak dany klawisz obsługuje większą liczbę piszczałek. Ustawione są rzędami, tzw. głosami. Głosy mają swoje nazwy, na przykład Pryncypał 8, Oktawa 4, Flet 2. Cyfry przy nazwie głosu oznaczają, że jego największa piszczałka liczy sobie odpowiednio osiem, cztery lub dwie długości stopy męskiej. Informacje te potrzebne są organiście, zarówno kościelnemu, jak i koncertującemu. Od XIV wieku instrumenty te budowano w pobliżu ołtarza, a od XVIII wieku w tylnej części kościoła na tak zwanym chórze organowym. Obecnie niektóre organy mają aż siedem klawiatur dla rąk i jedną dla nóg. Jest to najbardziej skomplikowany instrument piszczałkowy z klawiaturą.

Z czasem, kiedy organista lub inna osoba nie mogli sobie poradzić z jego naprawą, wykształcił się osobny zawód organmistrza. Na przykład w 1545 roku żył w Krakowie lutnik Joseph, który zajmował się także organami. Jemu to król Zygmunt II August nadał tytuł „organmistrz Jego Królewskiej Mości”. W czasie naprawy tego instrumentu zdarzają się skandaliczne sytuacje. Znany mi jest fakt, że kiedy proboszcz nie był w stanie zapłacić naprawiającemu instru-

ment umówionej kwoty, tenże „fachowiec” w zamian, zabrał z organów jeden rząd liczący 54 piszczałki. Był to po prostu cały głos o nazwie Aeoline 8, później sprzedany przez pana organmistrza innemu kościołowi. Dlatego po ukończeniu prac naprawczych, inna osoba powinna sprawdzić, czy każdemu klawiszowi odpowiada jedna lub więcej piszczałek, zgodnie z informacją wypisaną na włączniku rejestrów w stole gry. Na przykład Pryncypał 8 ma jedną piszczałkę na jeden klawisz, a Mixtura 3x, ma trzy piszczałki.

Czasem spotkać można organistę albo inne osoby, którym się marzy, aby organy, którymi się zajmują miały – jak to się potocznie mówi – głębokie brzmienie. Aby to uzyskać zamieniają niekiedy piszczałki w głosach. Zapominają o tym, że wybór i układ piszczałek w głosach czyli tak zwana dyspozycję odpowiednią dla brzmienia całego instrumentu ustalił fachowiec. Na domiar złego taka zamiana sprawia, że nawet najbardziej leciwy instrument traci znamiona zabytku.

Inne osobliwe zdarzenie dotyczy zbudowanych w 1880 roku organów, które chciało rozebrać bo – zdaniem niektórych parafian – nie warto ich już było naprawiać. Proponowano zastąpić je instrumentem elektronicznym, czyli takim bez piszczałek. Na szczęście proboszcz zawiadujący parafią się na to nie zgodził; po naprawie instrument „jak nowy” gra do dzisiaj. Przy należytej konserwacji będzie używany jeszcze co najmniej pół wieku.

W wielu kościołach organy

zbudowano dawno temu. Obecnie za zabytkowe uważane są te, które zainstalowano przed 1945 rokiem. Czy przedstawiają one taką wartość, o tym decyduje osoba wyznaczona przez konserwatora zabytków. Jeśli stwierdzi, że to zabytek, wówczas można ubiegać się o dotację na renowację. W tym celu należy zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego, w którym znajduje się biuro konserwatora.

Dbajmy zatem o zachowanie starych instrumentów, bowiem często mają one niepowtarzalne brzmienie.

Organmistrz Zygmunt Kamiński z Warszawy niedawno w wywiadzie prasowym powiedział: „Każdy instrument co dziesięć lat powinien mieć przegląd, a w miejscach tłumnie odwiedzanych częściej”. Amerykański ewangelizator Ira D. Sankey, humorystycznie wyraził się o organach, nazywając je „skrzynią gwizdków”.

Henryk Orzyszek



Te organy miały być zlikwidowane. Grają do dzisiaj!

Staropolskie pieśni wielkanocne

Od czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa, obchodzono w dawnej Polsce wielki post bardzo uroczystie. Wspaniałe nabożeństwa kościelne, procesje do Pańskiego Grobu sprawiły, że powstało wiele pieśni polskich o Męce Pańskiej, zwanych żoltarzami albo psalterzami.

Pierwotnie śpiewano w kościele tylko po łacinie i jeszcze w XVI wieku kardynał Hozjusz pisze, że jedynie „chłopi i rolnicy”, którzy łaciny nie znali śpiewali po polsku.

Dla nich też trzeba było łacińskie śpiewy tłumaczyć, ale pieśni polskie śpiewano jedynie podczas większych uroczystości kościelnych i świąt tak ważnych jak Boże Narodzenie, czy Wielkanoc, czy też Zielone Świątki, albo podczas postu.

Nic też dziwnego, że pieśni tych było najpierw niewiele. Pieśni postne powstały już w XV wieku; układane anonimowo przez duchownych, a może także i przez żaków krakowskich – uczniów akademii krakowskiej, którzy wzorowali się na poezji łacińskiej.

Do najstarszych pieśni postnych należą Godzinki o Męce Pańskiej, które są wolnym przekładem łacińskiego utworu Horae canonicae Salvatoris – posiadają dziewięć zwrotek, o czterech trzynastogłoskowych wierszach, i stanowią niejako pierwowzór dla wszystkich następnych utworów tego rodzaju.

Tekst tych Godzinek zaczynających się od słów:

*Jezus Chrystus Bóg; człowiek, mądrość Ojca Swego
Po czwartkowej wieczery czasu jutrzennego*

zachował się w trzech odpisach rękopiśmiennych, pochodzących z XV wieku, co dowodzi, że pieśń musiała być znana.

Najdawniejszy odpis zrobił jakiś Czech w roku 1420, a jeszcze w ciągu tego samego wieku inni przepisywacze utwór ten przerobili, ale najlepszy pod względem formy jest tekst zapisany przez Wielkopolanina kanonika Hieronima Powodowskiego, który odznaczał się wielkim umiłowaniem ojczystego języka i dbał o jego piękno.

Największą jednak popularność zdobył i zachował niemal do naszych czasów utwór wzorowany również na Horae Canonicae, a mianowicie „Żoltarz Jezusów” czyli piętnaście rozmyślań o Bożem umęczeniu”, napisany przez Bł. Władysława z Gielniowa w 1488 roku, jak o tym świadczą akta beatyfikacyjne, do których dołą-

czony jest tekst tej pieśni.

Bł. Władysław znany był zresztą jako autor pieśni religijnych na cześć Najświętszej Marii Panny, zwanych pieśniami maryjnymi Wiersz poświęcony historii Męki Pańskiej, a zaczynający się słowami „Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne” – był ulubioną pieśnią i zachował się również w trzech odpisach rękopiśmiennych, a nadto w dawnych drukach, z których najstarszy ukazał się w Krakowie w 1558 roku pod tytułem „Pieśń o bożym umęczeniu” [...].

Do rozpowszechnienia się tej pieśni przyczynili się przede wszystkim żacy krakowscy, którzy wędrując z miścezką i prosząc bogate mieszczki o jadło śpiewali jak to było w zwyczaju różne pieśni religijne i świeckie, a podczas postu śpiewali według słów Bł. Władysława z Gielniowa, przysiadając do pierwotnego tekstu nowe zwrotki.

W jednej z nich była nawet wyraźna zachęta dla słuchaczy, którym żacy przypominali:

*Jarosów żoltarz czcicie często śpiewajcie,
Maryję pozdrawiajcie, k niej się uciekajcie,
Maryja! Przez boleści, które jeś cirpiąta
Oddal od nas złości, daj wieczne radości.*

W ciągu następnego XVI wieku pojawił się już cały szereg pieśni postnych, ułożonych przez nieznaną autorów, którzy naśladowali Bł. Władysława z Gielniowa i jego Żoltarz.

Do najbardziej znanych należała pieśń „Rozmyślajmy dziś wierni chrześcijanie, jako Pan Chrystus cierpiał za nas rany”. Pokrewna treścią Godzinkom jest inna dawna pieśń, zachowana w najstarszym rękopiśmiennym odpisie, na książce z 1527 roku, a zaczynająca się od słów:

*Mądrość Ojca wszechmocnego
Chrystus On wieczny Syn Jego
Przyszedł w niskość świata tego,
Podług Pisma prorockiego.*

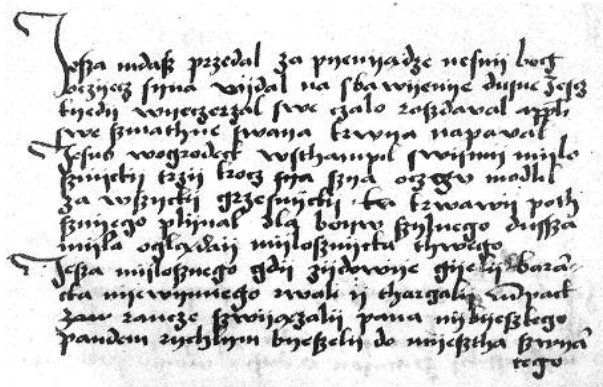
Ulubionym tematem wielkopostnej poezji było siedem słów Zbawiciela na krzyżu wyrzeczonych. – W niektórych kościołach były nawet specjalne fundacje dla kantorów czyli śpiewaków, którzy mieli obowiązek w czasie całego postu co dzień śpiewać pieśń o siedmiu słowach Jezusowych.

Wśród licznych wersji, w jakich się ta pieśń zachowała najbardziej są znane dwie pierwsze, rozpoczynające się od zwrotki:

*Mękę Bożą spominajmy
Słowa Jego pamiętajmy
Które nam na krzyżu mówił,
Nam je na przykład zostawił.*

Druga redakcja tej samej pieśni, jaka zachowała się w zbiorze Pieśni postnych, pochodzących z 1625 roku ma odmienne brzmienie:

*Wspominając Boże słowa,
Iż Chrystus najwyższa głowa
Które rzekł na krzyżu stając
Mękę srogą za nas cierpiąc.*



Zabytkowa karta z tekstem „Żoltarza Jezusów”



Według łacińskiej pieśni „O crux ave spes unica” powstała polska pasyjna:

*O krzyżu najświętszy bądź pozdrowion
Ty jesteś nasza nadzieja jedyna –*

pochodząca z połowy XV wieku, w ciągu następnego wieku kilkakrotnie przerabiana, aż w późnej szesnastowiecznej redakcji mająca brzmienie:

*Bądź pozdrowion krzyżu święty
Krwią Jezusową polany
Nad wsze drzewa podwyższony...*

Przekładem słynnego hymnu łacińskiego „Pange lingua gloriosi” była pieśń poświęcona rozmyśleniu Męki Pańskiej, licząca jedenaście sześciowerszowych zwrotek, a zaczynająca się słowami:

*Płacz dzisiaj duszo wszelka
Łzy wylewaj obficie,
Rozmyślajże mękę wielką
Pana swego serdecznie.*

Wiele tych pieśni było jeszcze dłuższych, i tak w Rozmyśleniu Przemyskiem Baltazara Opecia spotykamy pieśń pasyjną, liczącą aż 51 zwrotek.

Najbardziej jednak wzruszającą ze wszystkich tych staropolskich utworów postnych jest pieśń, która powstała w ciągu XVI wieku; zaczyna się w ten sposób:

*Krzyżu święty nade wszystko
Drzewo najszlachetniejsze...*

bowiem w pieśni tej nieznanemu autorowi włożył w usta Najświętszej Marii Panny, stojącej pod krzyżem skargę boleściwą, wstrząsającą głębokim odczuciem tragedii, jaka rozegrała się na Golgocie.

Macierzyńska miłość przebija w tych prostych, szczerych słowach, które wypowiada Matka Boska, patrząc na cierpienia Swego Syna, któremu nic w męce ulżyć nie może; więc tylko się skarży:

*Główka Twoja nachylona
Niskąd podparcia me ma
Uraniona w piersi pcha
I kole ostre ścinnie na głowie,
Nogi uschłe i szerniałe,
Krwiał polane, zmordowane.*

Czytając tekst tej pieśni, mimo niektórych dzisiaj już nie używanych wyrazów – zupełnie zapominamy, że od chwili jej powstania upłynęły z górą trzy wieki. Wspaniałej wymowy tego utworu nie zdołają zetrzeć setki lat, tak jak męki Boga-Człowieka nie zdołają mgłą zapomnienia przysłonić tysiąclecia.

Krwawa ofiara Chrystusowa na krzyżu stała się przed wiekami natchnieniem dla bezimiennych poetów i u zarania naszego piśmiennictwa narodowego stanowiła temat wielu pieśni, które nieraz były słabe pod względem formy artystycznej, posiadały rymy najczęściej gramatyczne i liczne, a wówczas przez poetykę nie uznawane asonanse, to jednak ożywiało je głębokie uczucie, a wiara bijąca w piersiach tych, co je przez wieki śpiewali zapewniały im nieśmiertelność.

Wszystkie te pieśni nieustannie przerabiane, do naszych czasów przecież dotrwały i niejednym z nich motyw, niejednym fragmentem odnajdujemy w tak dobrze wszystkim znanych Gorzkich Żalach, które w czasie postu śpiewamy rozpamiętując Mękę Chrystusową.

Irena Turowska

Tekst powyższy opublikowany został w „Polsce Zachodniej” (1936, nr 100, s. 4).
(red.)

WIADOMOŚCI SPRZED LAT

140 lat temu – rok 1877



Zabawa w kółku, czyli uciechy dwa miechy

Oj bawili się nasi pradiadkowie w karnawale, bawili! W kółku się bawili, choć każdy Ślónzok przeca wiy, że na kole, to się ino jeździ. Nie wiadomo kaj, można do kajoka sie jeździ... Najważniejsze, że mieli z zabawy uciechy dwa miechy. Zresz-

tą poczytajcie sobie, proszę, sami:

Katowice. (Zabawa w Kółku.) W niedzielę dnia 28 stycznia odprawiło nasze „kółko” swoją mięsopustną zabawę tj. bal. Można o tej zabawie bez przechwały powiedzieć, że tam było „uciechy dwa miechy”. Wesołość i zadowolenie malowało się na twarzach wszystkich członków i szan. gości, którzy się tak licznie byli zeszli, że sala niemal była za małą. Dla urozmaicenia zabawy postarał się p. prezes o kilka żartów, które po 3 i 4 tańcu członkowie Kółka odegrali. Śliczna nasza Krakowianka i Krakowiak z Katowic, zwrócili na siebie uwagę wszystkich taniecników, już to

kosztownymi ubiorami, już to tańcem. Najwięcej cieszyli się i śmiali goście nad „wielkiem niemowlęciem z waczkim w trawnicy*,” – potem podziwiali sztukę mikołowskiego *Wilhelma Tella*, który synowi swojemu tak gracko jabłko z głowy zestrzelił; [...] Po pauzie miał p. prezes dłuższą mowę o kółku [...] Ile nam wiadomo, zebrało się przy tej zabawie tyle pieniędzy, że koszta balu zostały pokryte i jeszcze znaczna suma może się przeznaczyć na cele dobroczynne.

„Katolik”, 8 lutego 1877,
nr 6, s. 3

* Trawnica = płachta na trawę

100 lat temu – rok 1917



Nader udatne przedstawienie w charakterze żeńskim a nawet panięńskim

Sto lat temu była jeszcze wojna. Pierwsza, światowa. Dotkliwie odczuwano jej skutki. A to sprawiało, że starano się łączyć przyjemne z pożytecznym, to znaczy zabawę z działalnością charytatywną. Jedno i drugie charakter miało żeński a nawet panięński. I nikt tego, przynajmniej w Bytomiu, nie pożałował...

Bytom. – »Dzieci dla dzieci!« Pod tym hasłem odbyło się wczorajsze niedzielne przedstawienie w bytomskim »Ulu«. Powiedzmy z góry, że przedstawienie było nader udatne, choć – a może właśnie dlatego, że – nosiło charakter żeński, ściślej mówiąc: panięński (kilku wężali i brodaczy, jacy zjawili się na scenie, byli tylko potwierdzeniem ogólnej reguły). Bo to: przy kasie bilety sprzedawały panienki, przy wejściu kontrolę wykonywały panienki, na sali miejsca wskazywały panienki – a wszystko to hoże, miłe, uśmiechnięte, jak przystało na gospodynie, dla których każdy jest miłym i pożądanym gościem, kto z biletem w ręku wchodzi na salę, zarówno czy jest to »bilet siedzący«, czy »stojący«. [...] Gdy zaś w rogu sali ustawił się chór śpiewaczy, rzekłbyś, że to bukiet samych krasnych i barwnych kwiateczków – same panienki, przybrane w stroje swojskie. A cóż powiedzieć, kiedy i na miejscu dyrygenta ujrzelśmy siłę żeńską, ściślej mówiąc: panięńską. A czy pożałował kto tego? zapewne nie: co się tyczy śpiewaczek, to z oczu można im było wyczytać zadowolenie [...] Dzieciarnia spisała się doskonale: wszystek ten drobiazg wypowiadał swe role wyraźnie, poruszał się swobodnie i śpiewał bez zarzutu. [...] Nawiasem mówiąc: wśród śpiewających [...] słyszeliśmy głosy bardzo

nawet piękne. [...] Z całego wieczoru sumka na głodne dzieci w Polsce uzbierała się zapewne dość znaczna i to niech będzie nagrodą tym wszystkim, którzy nie żalowali pracy i trudu, aby przedstawienie przyszło do skutku. Wieczór zakończył się odśpiewaniem wspólnie naszego hymnu narodowego »Boże coś Polskę«.

„Kuryer Śląski” 1917 nr 12 s 5

90 lat temu – rok 1927



Matkom dorastających córek pod rozwagę

Hoże, miłe, uśmiechnięte kwiateczki przybrane w swojskie stroje... Niestety nadeszły nowe czasy. Powojenna rzeczywistość okazała się jednak bardzo niebezpieczna. Zwłaszcza żeńska, ściślej mówiąc – panięńska frakcja europejskiej społeczności miała się czego bać. Na szczęście –

Biskupi Austrii wydali następujące rozporządzenie:

„Wraz z papieżami Benedyktem XV i Piusem XI. także my, biskupi austriaccy potępiamy najkategoryczniej nowoczesne tańce międzynarodowe, które niestety już znalazły dostęp do znacznej części rodzin chrześcijańskich, należących nawet do najlepszych kół towarzyskich. Do tańców tych zaliczamy t. zw. foxtrott, tango, onestep i shimmy, co nie wyczerpuje jeszcze bynajmniej wszystkich rodzajów tańców, obłożonych zakazem. Oświadczamy, że tańce są sprzeczne z obyczajami chrześcijańskimi, że są ciężkim grzechem i że matki chrześcijańskie nigdy nie mogłyby pogodzić ze swem sumieniem pozwolenia, aby ich dorastające córki brały w tych tańcach udział...”.

„Gość Niedzielny”, 1927, nr 7 s. 7

Czytelnicy „Gościa Niedzielnego” wzięli sobie do serca „najkategoryczniejsze potępienie”. Prócz „mężów katolickich” lekturze pisma wraz z żonami i matkami ich dorastających córek oddawali się również śpiewacy katowickiego chóru katedralnego i muzycy policyjnej orkiestry. W każdym razie zorganizowaną w lutym 1927 roku karnawałową zabawę wypełniły wyłącznie przyzwoite i niewywolujące zgorszenia „nasze staropolskie tańce”...

Katowice. W niedzielę, 27. lutego, urządził Związek Młodszych Katolików przy Katedrze zabawę, której przebieg był wspaniały i zadawalający. Poraz pierwszy nieliczny Dom Związkowy tęlił ślę gości, gdyż obliczono ich na 700. Pożądana liczba musiała z powodu braku miejsca pójść do domu. Podczas koncertu i tańca przegrywała orkiestra policyj. Śpiewy wykonywał chór katedralny, występy zaś sokoł i harcerze. Kolacja była wszystkim do gustu i każdy gość mógł sobie na nią pozwolić. Tańce cieszyli również wszystkie i tańczono tylko nasze staropolskie tańce.

„Gość Niedzielny”, 1927, nr 11, s 6.

Cechą karnawałów jest to, że szybko się kończą. Za nimi ciągnie się czas postu, dziś nie przez wszystkich skrupulatnie przestrzegany. Przed dziewięćdziesięciu laty jednak wszystko poważniej traktowano. Gdy więc ustały tańce mniej lub bardziej nieprzyzwoite i głowy popiołem posypano, wtedy... Wtedy z pasją oddawać się poczynano odgrywaniami *Pasji*. Przykładowy ten obyczaj z powodzeniem pielęgnowali chórzyści „Słowiczka” w Wielkich Hajdukach...

Hajduki Wielkie. W dniu 3-go bm. [kwiecień 1927 – A.W] urządziło Tow. Śpiewu „Słowiczek”, Hajduki Wielkie, przedstawienie na sali Katolickiego Domu Związkowego ze współudziałem Stow. Młodz. Polsk.-Kat. „Gwiazda”, Nowe Hajduki. Odegrane zostały *Pasje* czyli „Żywot i Męka Pana Jezusa” w 19 odsłonach. Zespół amatorski dobrze wywiązał się ze swoich ról. Śpiewy wykonał kwartet śpiewaków Tow. śpiewu „Harmonja”, Nowe Hajduki. Brak było tylko przedmowy i przywitania. Gdyby nie zakaz owacji, wydany przez prezesa S. M. P. z Nowych Hajduk, huczne oklaski byłyby nagrodą dla występujących. Godne podziwu, że tak dobrze dobrani amatorowie pochodzą z jednego stowarzyszenia.

Wybrał, komentarzem opatrzył i do druku z zachowaniem oryginalnej pisowni podał – andwoj



Chrzanów. Pod honorowym patronatem burmistrza Chrzanowa, Ryszarda Kosowskiego, 18 grudnia ubiegłego roku od-

była się jubileuszowa uroczystość stulecia zasłużonego chóru męskiego „Żaby”. Zespół utworzyła w listopadzie 1916 roku grupa nauczycieli i uczniów miejskiego gimnazjum oraz członków Związku Młodzieży Rękodzielniczej miasta Chrzanów. Z licznego grona szczególnie zasłużonych śpiewaków i działaczy chrzanowskiego chóru we wdzięcznej pamięci całego środowiska amatorskiego ruchu chóralnego trwale miejsce zajmują m.in. Stanisław Adamek, Bolesław Bytomski, Henryk Filipek, Zbigniew Jarczyk, Adolf Loevenfeld, Władysław Bialik, Zygmunt Oczkowski, Jan Jarczyk. Obecnie „Żaby” są chórem, w którym pod kierunkiem Andrzeja Sapińskiego śpiewa dwadzieścia sześć osób. „Śpiewak Śląski” życzy chrzanowskiemu chórowi następnego stulecia owocnej działalności a zwłaszcza napływu „kijanek”, których brak odczuwa także zespół będący „pomostem między śpiewactwem śląskim i małopolskim”.

Biertułtowy. W salce „Górnicy Strzechy” 20 grudnia 2016 roku odbyło się opłatkowe spotkanie chóru męskiego „Echo” – Biertułtowy. Tradycja takich spotkań zapoczątkowana została przed dwudziestu sześciu laty. Podobnie jak w ubiegłych latach śpiewacy „Echa” gościli u siebie byłego proboszcza parafii WNMP Biertułtowy w Radlinie ks. prałata Alfreda Włokę. Zgodnie z uświęconym zwyczajem specyficzny nastrój opłatka budowała wspólna modlitwa, czytanie ewangelii i „dobre słowo” księdza prałata. Poruszeni jego wymową uczestnicy spotkania dzielili się opłatkiem i składali sobie bożonarodzeniowe życzenia. Wspomniano również tych członków chóru, którzy z powodów zdrowotnych nie mogli uczestniczyć w spotkaniu, zakończonym śpiewem kolęd.

(K.D.)

Katowice. Kilka lat temu do przedświątecznej bożonarodzeniowej tradycji w katowickim areszcie weszły przedstawienia teatralne z udziałem osadzonych. W tym roku były to aż dwa wydarzenia artystyczne. Najpierw przed licznie zgromadzoną grupą gości, wystąpili osadzeni, którzy wraz z reżyserem katowickiego Teatru Gry i Ludzie p. Bartoszem Sochą przygotowali spektakl wg tekstu Pawła Pawlika „Pastorałka dla woła i osła”. Było to przedstawienie o tematyce świątecznej, łączące w sobie elementy teatru lalek, tradycyjnej gry aktorskiej oraz śpiewu. Następnie, już po raz kolejny na zaproszenie aresztu z programem kolędowym wraz z dyrygentką p. Moniką Madejską wystąpił chór męski „Hejnał”. Po gromkich brawach, którymi

nagrodzono pięknie wyśpiewane kolędy, dyrektor aresztu złożył zaproszonym gościom i wykonawcom indywidualne podziękowania za pomoc w pracy z osadzonymi oraz świąteczne życzenia.

(W. B.)

Chorzów. Koncertem chórow „Lutnia” i „Gwiazda”, „Chóru Świętego Floriana” oraz Chóru „Seraf” z parafii NSPJ w Chorzowie Batorym w ostatnią niedzielę stycznia zakończył się sezon kolędowy w okręgu chorzowsko-świętochłowskiem ŚZChiO. Na program udanego wieczoru w Starochorzowskim Domu Kultury złożyły się najpiękniejsze kolędy polskie i innych narodów.

(J. M.)



Udanym koncertem zakończył swój kolędowy sezon Okręg Chorzowsko-Świętochłowski ŚZChiO.

Foto: Jan Mierciuk

Katowice. Orkiestra Dęta Tauron Wytwarzanie Elektrowni Łaziska pod dyrekcją Bogusława Plichty oraz chóry mieszany i kameralny Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” pod kierunkiem Anny Szawińskiej i Oskara Zgoły byli wykonawcami koncertu kolęd i pastorałek w kościele Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

na Osiedlu Odrodzenia w Katowicach-Piotrowicach. Jak zwykle dopisali słuchacze, którzy z wielką radością słuchali zarówno śpiewu, jak i muzyki instrumentalnej wypełniającej program wieczoru. Jego organizacji podjęła się z wielką starannością prezeska piotrowickiego towarzystwa śpiewaczego, Urszula Warzecha. ▶

Puńców. W ramach przygotowań do zbliżających się obchodów 500-lecia miejscowej parafii św. Jerzego organizowane są cykliczne spotkania o charakterze wydarzeń artystycznych i religijnych. W niedzielę, 12 marca br., jako trzecie w kolejności w świątynnym wnętrzu zaprezentowane zostało Misterium Pasyjne z udziałem m.in. chóru parafii. Po jego wstępnym śpiewie, gości, wykonawców oraz słuchaczy przywitał i do przeżywania Misterium zachęcił administrator parafii, ks. Dariusz Kowala. Kazanie pasyjne o chciwości będącej jednym z grzechów głównych wygłosił proboszcz Parafii św. Marii Magdaleny w Stonawie (Republika Czeska) ks. dr Roland Manowski-Słomka. Po kazaniu rozpoczęła się część muzyczna misterium. Złożyły się na nią starannie wybrane i zestawione pieśni wielkopostne oraz tzw. plankty polskie – wykorzystywane w pasyjnych misteriach i wielkopiątkowej liturgii żałobne śpiewy z tradycji średniowiecza. Wykonawcami tych utworów oprócz gościnnie występującego Chóru św.



Po wstępnym śpiewie parafialnego chóru gości, wykonawców oraz słuchaczy do przeżywania Misterium zachęcił administrator parafii, ks. Dariusz Kowala

Jana Pawła II w Strumianach k. Wieliczki byli soliści Chóru Polskiego Radia w Krakowie: Kinga Świerkosz i Katarzyna Wajrak – sopran, Agnieszka Piwko – alt, Piotr Piwko – tenor/kontratenor. Podczas niezwykle poruszającego, intelektualnie i emocjonalnie inspirującego wieczoru wykonano także „Stabat Mater” Marc-Antoine Charpentiera. W tym utworze śpiewakom towarzyszyli na gitarze Andrzej Szełęga i na organach Agniesz-

ka Piwko. Chórami dyrygował Piotr Piwko, kierownik muzyczny przedsięwzięcia, w którym jako dyrygent i organista wystąpił również Tomasz Piwko, pomysłodawca i realizator cyklicznych spotkań.

Na podstawie informacji własnych oraz korespondencji nadesłanych przez Krystiana Dziubę (K.D), kpt. Wojciecha Brzoska (W.B.) i Jana Mięciuka (J.M.) opracowała – Barbara Czaykowska

ZAPROSZENIA



International Orchestra Festival "Golden Sardana" Barcelona International Festival and Competition 2017



"Costa Brava - Best of the World 2012
top Travel Destination - National
Geographic Traveller".

We invite orchestras from all over the world to participate in the International Orchestra Festival and Competition "Golden Sardana" - Barcelona International Orchestra Festival and Competition 2017 which will take place in Barcelona and Lloret de Mar from 19/09/2017 to 24/09/2017.

instruments is planned, about how this instruments were used traditionally to play Catalan music in the past.

**You are very welcome.
We hope to see you soon!**



International Orchestra Festival and Competition
"Golden Sardana"
C.Masia del Roser 11, 3/2
17310 Lloret de Mar
SPAIN



The festival is organized in different parts:

- Competition
- Workshops
- Master classes

The competition is intended for brass and string bands, with the following music categories:

- Free concert program
- Show Marching Band Category

• Best Sardana perform - Catalan Traditional Catalan Music (this category is intended for non-Catalan orchestras)

Orchestra concerts are expected in two locations:
Barcelona and Lloret de Mar
Apart from concerts, a special seminar about brass

www.goldensardana.eu

Organizers and cooperators:



XXIX MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI RELIGIJNEJ

im. ks. Stanisława Ormińskiego w Rumii®



WARUNKI UCZESTNICTWA:

Do Konkursu mogą przystąpić niezawodowe zespoły chóralne, które przygotowują do oceny Jury Konkursu program składający się z pieśni o treściach religijnych, z dowolnie wybranych epok stylistycznych. W programie konkursowym muszą znaleźć się przynajmniej dwa utwory kompozytorów polskich.

W Festiwalu chóry mogą zgłosić swój udział w jednej z dwóch niżej wymienionych kategorii oceniania:

- zespoły chóralne – ilość uczestników od 17 osób wzwyż
- zespoły kameralne – ilość uczestników do 16 osób (nie wliczając dyrygenta)

Łączny czas prezentacji konkursowej powinien wynosić do 15 minut. Przekroczenie określonego regulaminem czasu występu spowoduje dyskwalifikację zespołu.

Zgłoszenie do udziału w Konkursie należy przesać na załączonej karcie zgłoszenia do 31 maja 2017 roku na adres:

Komitet Organizacyjny
Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Religijnej
im. ks. Stanisława Ormińskiego
ul. Dąbrowskiego 26, 84-230 Rumia

Do zgłoszenia należy dołączyć nagranie CD lub MP3 dokonane po 2014 roku zawierające co najmniej 3 utwory w wykonaniu zespołu.

Kwalifikacja zespołu do udziału w Konkursie następuje na podstawie oceny Karty Zgłoszenia i nagrania CD lub MP3.

Kwalifikacji dokonuje Rada Artystyczna pod przewodnictwem Dyrektora Artystycznego prof. Romana Peruckiego. O decyzji zespół zostanie powiadomiony do dnia 30 czerwca 2017 roku.

Zespoły zakwalifikowane do udziału w Konkursie uiszczą opłatę wpisowego w kwocie 10,- złotych od osoby do dnia 31 lipca 2017 roku na konto podane przez Komitet Organizacyjny Festiwalu. Wpisowe nie podlega zwrotowi bez względu na przyczyny rezygnacji z uczestnictwa w konkursie.

Więcej szczegółów:

Biurowisko ZG Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr
Katowice, ul. Francuska 12

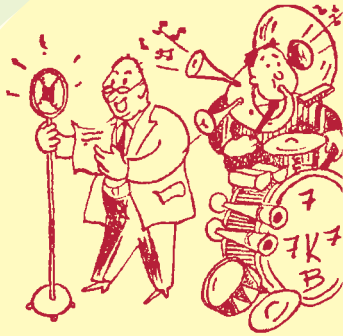
lub

Komitet Organizacyjny
Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Religijnej
im. ks. Stanisława Ormińskiego®
84-230 Rumia, ul. Dąbrowskiego 26

Konto: BS Rumia
Nr 21 8351 0003 0000 0185 2000 0010
tel./fax 58 771 31 15
e-mail: festiwalrumia@onet.eu
www.festiwalrumia.pl

A promotional poster for the 'We are Singing' festival. The background is a grayscale image of a city skyline with a prominent statue on a pedestal. On the left, the text 'We are Singing' is written vertically in a large, white, sans-serif font. In the center, there is a logo of a stylized rose and the text 'WE ARE SING(NG)DUNUM INTERNATIONAL CHORAL FESTIVAL SERBIA, BELGRADE'. Below this, a clock icon indicates the dates '2017 JUNE 23-24-25'. To the right, a musical note icon is above the text '2 PERFORMANCE'. Below that, a location pin icon is above 'SERBIA, BELGRADE'. At the bottom, there are icons for an email address 'serbia@WeAreSinging.org', a Facebook page '/WeAreSinging', and a Twitter account '@WeAreSinging'.

Z ŻYCIA MUZYCZNEGO WZIĘTE



– Szanowni słuchacze! Już za chwilę, w wykonaniu zespołu „Wesoła Siódemka”, usłyszycie państwo swój ulubiony przebieg...

Podczas próby chóru przed ważnym występem w jednym z utworów brzydko zabrzmiał końcowy akord.

– Ciekawe, któż to tak fałszywie zaśpiewał? – zapytał jeden z basów.

– Oczywiście ty! – odpowiedział bez wahania sąsiadujący z nim kolega śpiewak.



– Co teraz gramy?
– Triumfalnego marsza z „Aidy”.
– Co?! Przecież dopiero co go skończyłem...

Pewien bas z chóru w miejscowości X podjął się trudu wyjaśnienia swojemu koledze z tenorów, dlaczego różnica wysokości między dźwiękami „e” i „f” wynosi pół tonu: „To dlatego, bo na klawiaturze fortepianu między tymi dźwiękami nie ma czarnego klawiszka”. Po chwili zastanowienia tenor zauważył: „Najwidoczniej twój instrument jest po prostu zepsuty!”



– Panie kapelmistrzu, może pan zagra na przykład...
– Co takiego?
– ...na przykład w brydża...

– Wstąpiłem niedawno do chóru...

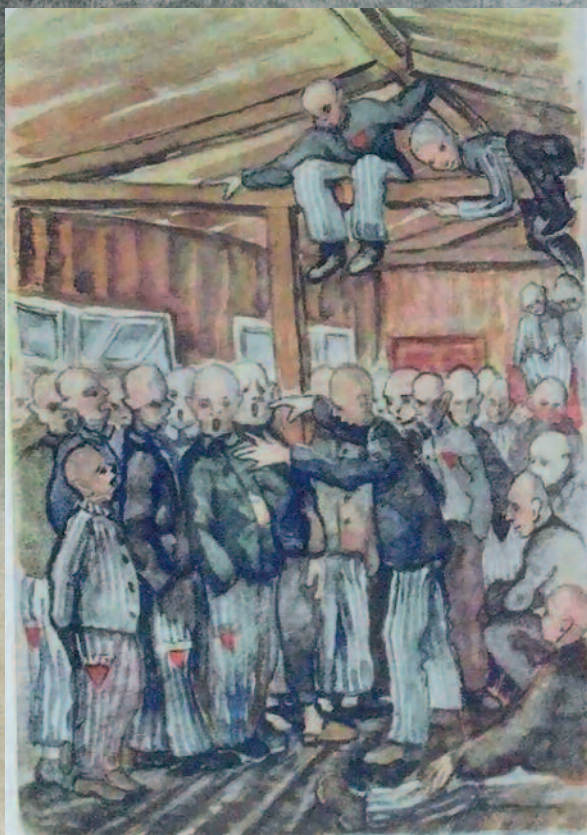
– Jako czynny śpiewak, czy też jako członek wspierający?

– Nie, no... tak tylko, dla alibi. Żeby mieć wymówkę dla żony. W razie czego...

KIEDY MUZYK...



... jest ojcem

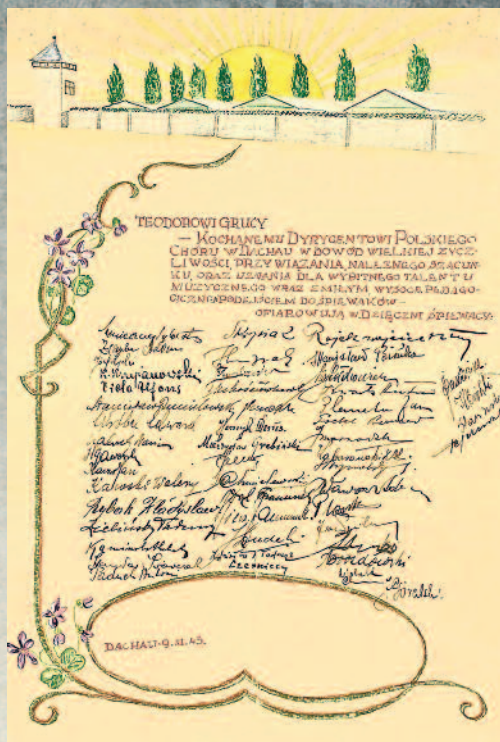


Chór więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau

Teodor GRUCA (1903-1967) – nauczyciel i harcmistrz z Chwałowic k. Rybnika, ceniony na Śląsku znawca sztuki chóralnej i dyrygent zespołów śpiewaczych, aresztowany 4 kwietnia 1940 roku więzień obozu koncentracyjnego w Dachau. Po wojnie, pracując zawodowo w Chwałowicach, ukończył studia na Wydziale Nauczycielsko-Instruktorskim w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach. Piastował kolejno stanowisko kierownika szkoły podstawowej w Rybniku i uczył także muzyki, prowadząc chór w Państwowym Liceum Muzycznym w Bielsku-Białej. Dalszą aktywną działalność pedagogiczno-muzyczną kontynuował w latach 1953–1966 w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej w Rybniku i w Studium Nauczycielskim w Raciborzu.

O obozowej działalności chóralnej T. Grucy pisał m. in. Aleksander Kulisiewicz:

Podziękowanie śpiewaków dla dyrygenta chóru polskiego w Dachau: „Teodorowi Grucy – Kochanemu Dyrygentowi Polskiego Chóru w Dachau w dowód wielkiej życzliwości, przywiązania, należącego szacunku oraz uznania dla wybitnego talentu muzycznego wraz z miłym wysoce pedagogicznym podejściem do śpiewaków ofiarowują wdzięczni śpiewacy. Dachau 9.XI.43”



Teodor Gruca – nauczyciel Szkoły Powszechnej w Chwałowicach, rok 1939



[...] Bezprzykładnym bohaterstwem wykazali się więźniowie – Polacy w Dachau, gdzie w 1943 roku 50-osobowy chór polski pod batutą prof. Teodora Grucy (1903–1967) z Rybnika wykonał na placu apelowym z towarzyszeniem orkiestry (dyrygent: prof. Mieczysław Kulawik z Katowic), wobec 20000 więźniów kilkunastu narodowości oraz kilkuset SS-manów – „Warszawiankę” z 1831 roku, do słów obozowych jako tak zwaną „Pieśń żniwiarzy”. Był to największy i niezapomniany polski występ chóralny w historii II wojny światowej. Chór odśpiewał także „Pieśń rycerską” Moniuszki, kilka pieśni góralskich oraz „Ostatniego mazura”. SS-mani oklaskiwali „Warszawiankę”. Lagerführer Redwitz zaprosił teatr z Monachium na występ polski, mówiąc: „Polacy wam pokażą, jak urządza się przedstawienia!”

(A. Kulisiewicz, *Chóry polskie w obozach koncentracyjnych*, „Życie Śpiewacze”, 1969, nr 9 s. 21)